

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 141

B

WTOREK, 15 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Po dymisji rządu Laniela

Interesy Francji wymagają nowej polityki

Oświadczenie Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ (PAP). — 12 bm. odbyło się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym głosowanie nad wotum zaufania dla rządu Laniela. Wynik głosowania: 306 głosów przeciwko, 293 — za wotum zaufania. Po ogłoszeniu wyników głosowania premier Laniel udał się do prezydenta Francji Coty w celu złożenia na jego ręce dymisji gabinetu, który sprawował władzę od 11 miesięcy.

PARYŻ (PAP) Prezydent Republiki Francuskiej Rene Coty kontynuował w sobotę i w niedzielę rozmowy z przedstawicielami partii politycznych w poszukiwaniu drogi wyjścia z kryzysu rządowego spowodowanego podaniem się rządu Laniela do dymisji.

12 bm. prezydent Coty przyjął m. in. delegację Francuskiej Partii Komunistycznej. Po rozmowie z prezydentem deputowany Waldeck Rochet oświadczył przedstawicielom prasy, że Partia Komunistyczna popierać będzie każdego kandydata na stanowisko premiera, który przeciwstawi się ratyfikacji układu o „armii europejskiej”, będzie dążył stanowczo do położenia kresu wojnie w Indochinach oraz zadość uczyni postulatowi ekonomicznemu klasy robotniczej.

Oświadczenie KP Francji

Francuska Partia Komunistyczna ogłosiła w sobotę następujące oświadczenie:

„306 głosami przeciwko 293. Zgromadzenie Narodowe odmówiło rządowi zaufania.

Kryzys rządowy jest wyrazem wzrastającego gniewu narodu francuskiego wskutek kontynuowania nie

sprawiedliwej wojny przeciwko narodowi indochińskiemu.

Ponadto kryzys ten jest dowodem, że naród francuski jest stanowczo przeciwny polityce sprzecznej z jego interesami, polityce obciążonej zubożeniem skutkami planu Marshalla i paktu atlantyckiego, przeciwko której od samego początku walczą nasza partia.

Ostatnie posunięcia gabinetu w sprawie Indochin, a m.in. przedterminowe powołanie pborowych pod broń, są zarządzeniami o charakterze wyrażenia wojennym. Laniel i Bidault wymagają nacisku w celu przeforsowania ratyfikacji zgubnych układów z Bonn i Paryża. Zwiększają oni z każdym dniem ujarzmienie Francji przez miliarderów amerykańskich. Ich upadek jest sukcesem sił pokoju.

Zwolennicy polityki, która została właśnie potępiona, będą twierdzić w dalszym ciągu, że nie można prowadzić żadnej innej polityki. Aby politykę swą kontynuować, będą oni usiłowali wszelkimi sposobami utworzyć rząd różniący się niewiele od wczorajszego rządu, utworzyć rząd, który powierzy prowadzenie polityki zagranicznej przedstawicielom MRP — partii odmawiającej obrony interesów narodowych Francji i zdradzającej te interesy.

Natomiast najżywniejsze interesy narodu wymagają prowadzenia nowej polityki i utworzenia nowego rządu.

Ponieważ możliwe jest prowadzenie innej polityki, FPK gotowa jest uczynić wszystko, aby utworzyć drogę do takiej polityki. W związku z tym Partia Komunistyczna uważa za wskazane przypomnieć oświadczenie złożone 7 bm. przez jej sekretarza generalnego Maurice Thoreza na XIII Zjeździe Partii.

Aby umożliwić zmianę orientacji polityki francuskiej, czego pragnie cały kraj, Zjazd, który jedynomyślnie aprobował referat sprawozdawcy KC wygłoszony przez Jacques Duclos, zdecydowanie potwierdził wolę naszej partii poparcia wszelkiej polityki, która będzie uwzględniała trzy doniosłe żądania narodowe:

1 W dziedzinie polityki zagranicznej odmowa ratyfikacji układów z Bonn i Paryża, zawieszenie broni w Indochinach, zorganizowanie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i uregulowanie rozbieżności między wielkimi mocarstwami w drodze rokowań;

2 zaspokojenie najpilniejszych postulatów gospodarczych klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy;

3 skuteczna obrona swobód demokratycznych.

Zjazd stwierdził, że komuniści zawsze gotowi są poprzeć w parlamencie i w całym kraju każdy skuteczny krok naprzód, każdą akcję, odpowiadającą interesom klasy robotniczej, ludu, interesom pokoju.

Obecnie nie nie odpowiada bardziej interesom klasy robotniczej, interesom narodu i interesom pokoju, niż położenie kresu działaniom wojennym w Indochinach. W tych warunkach Francuska Partia Komunistyczna oświadcza, że jest gotowa poprzeć politykę rządu, który wypowie się za natychmiastowym zawieszeniem broni i zawarciem pokoju.

Francuska Partia Komunistyczna wzywa robotników — komunistów i socjalistów, wszystkich ludzi pracy, wszystkich patriotów francuskich, aby jedynomyślnie, we wspólnej akcji wyrazili gotowość zapewnienia triumfu polityki francuskiej, polityki niezawisłości narodowej i pokoju.

Coty proponuje utworzenie gabinetu Mendes-France'owi

PARYŻ (PAP) 13 bm. wieczorem prezydent Republiki Rene Coty zwrócił się do przedstawicieli lewego skrzydła radykałów Pierre Mendes-France'a z propozycją, aby podjął się misji utworzenia nowego gabinetu.

12 bm. prezydent Coty przyjął przewodniczących grup parlamentarnych MRP w Zgromadzeniu Narodowym i w Radzie Republiki, R. Lecourta i A. Rohera.

13 bm. rano prezydent konferował z przywódcami radykałów Y. Delbos i H. Borgeaud, a następnie z przy-

wódcami niezależnych republikanów, deputowanymi Garet i Brizardem.

Bidault będzie prowadził „własną politykę“

PARYŻ (PAP) Minister spraw zagranicznych Bidault oświadczył, że mimo kryzysu rządowego powróci w poniedziałek do Genewy, Bidault zaznaczył, że ponieważ Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało się przeciwko polityce rządu Laniela, lecz nie sprecyzowało linii politycznej na konferencji genewskiej — będzie on prowadził w Genewie swą „własną politykę“.

LONDYN (PAP) Agencja Reutersa donosi z Bonn, że przywódca opozycji w Niemczech zachodnich Erich Ollenhauer oświadczył, iż francuski kryzys rządowy oznacza prawdopodobnie koniec układu o „europejskiej wspólnocie obronnej“. Zdaniem Ollenhauera, należy wkrótce znaleźć nowe drogi „zapewnienia zbiorowego bezpieczeństwa Europy“.

Stosunki między ZSRR a Niemcami zach. we wzajemnym interesie obu stron

Rozmowa G. M. Malenkowa z premierem NRD Otto Grotewohlem

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

— Przed wyjazdem do Niemiec po kuracji i wypoczynku w ZSRR, premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej O. Grotewohl został przyjęty 11 czerwca przez przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa.

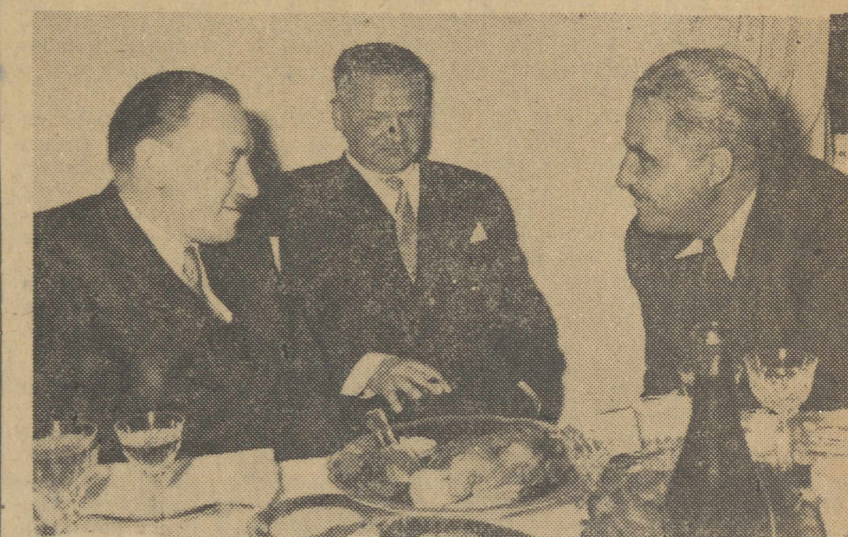
W rozmowie, która toczyła się w serdecznej i przyjaznej atmosferze, uczestniczyli zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojan i wiceminister spraw zagranicznych ZSRR W. A. Zorin.

Senator Knowland nawołuje do zerwania konferencji genewskiej

NOWY JORK (PAP). — Jak podaje agencja United Press, przywódca większości republikańskiej w senacie USA William Knowland oświadczył w sobotę dziennikarzom, że mocarstwa zachodnie powinny zerwać konferencję genewską.

Jednocześnie Knowland ostrzegł Francję przed wyrażeniem zgody na rozejm w Indochinach na warunkach, które nie odpowiadałyby Stanom Zjednoczonym. Z wyraźną pogroźką pod adresem Francji Knowland oświadczył, że w takim wypadku Państwa Stowarzyszone (tj. Wietnam, Laos i Kambodża) wystąpiłyby z Unii Francuskiej, ogłaszając swą niepodległość.

Spotkanie członków KC PZPR z uczestnikami Zjazdu Literatów



I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut w rozmowie z Władysławem Broniewskim i pisarzem radzieckim K. Simonowem.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

11 bm. odbyło się w Belwedrze spotkanie, na które przybyli członkowie Komitetu Centralnego PZPR z pierwszym sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem na czele oraz uczestnicy VI Zjazdu Literatów Polskich i delegacje zagraniczne, które wzięły udział w Zjeździe.

Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

11 bm. literaci z zagranicy uczestnicy Zjazdu Literatów Polskich, zwiedzili teren budowy Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina w Warszawie.

Po terenie budowy oprowadził go-

ści zastępca kierownika budowy Pałacu inż. A. A. Sokolow, zapoznając ich z postępami prac.

12 bm. w Karolinie pod Warszawą odbyło się spotkanie pisarzy zagranicznych i polskich — uczestników Zjazdu Literatów Polskich — z kierownictwem i członkami Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze“. W spotkaniu uczestniczyła francuska artystka dramatyczna V. Tessier, bawiąca w Polsce w związku z jubileuszem Ludwika Solińskiego. Spotkanie miało serdeczny przebieg, „Mazowsze“ wykonało szereg pieśni i tańców.

Nowe mieszkania dla stoczniovców i rybaków

Poprawiają się warunki życia ludzi pracy

Nowe i wyremontowane izby mieszkalne, nowe hotele robotnicze, gabinety lekarskie, coraz więcej punktów usługowych przy zakładach przemysłowych — oto niektóre meldunki z ostatnich dni, świadczące o stałej poprawie warunków socjalno-bytowych ludzi pracy.

Niedzienny ruch panował 11 bm. w blokach mieszkalnych nr 12, 14 i 16 przy ul. Manifestu Polanieckiego w Gdańsku-Wrzeszczu.

Przed nowe budynki, oddane kilka dni temu przez załogę ZBM zajeżdżały samochody wypoczynkowe przez dyrektora Stoczni Pracowniczej, który się przeprowadzał.

Min. produkcyjny monter instalacji okrętowej — Zygmunt Jalożyński otrzymał wraz ze swą żoną Adelą i dwójkiem dzieci dwa ładne, lśniąco świeżymi farbami pokoje z kuchnią i obszernym przedpokojem. W mieszkaniu jest również łazienka, zainstalowano też kuchenkę gazową.

Łącznie tego dnia w 3 blokach przy ul. Manifestu Polanieckiego do nowych mieszkań wprowadzili się 24 rodziny pracowników Stoczni i zakładów przemysłu okrętowego.

W okresie 2 i pół lat od chwili wydania „Karty stoczniovców“ otrzymało nowe miżkania blisko półtora tysiąca rodzin robotników, inżynierów i techników przemysłu stoczniovczego.

Ostatnio załoga Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego otrzymała nową placówkę socjalną — zakładowy ośrodek zdrowia.

Ośrodek ten wyposażony został m. in. w gabinet fizykoterapii i laboratorium analityczne. Urządzuje tu stale 6 lekarzy-specjalistów, felczer oraz lekarz-dentysta.

Przy ośrodku uruchomiono również zakładową aptekę.

Załoga Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Huty „Bierut“ otrzymała ostatnio dwuoddziałowe przedszkole, bar mleczny i masarnię.

Założone zostały również na wszystkich odcinkach budowy punkty sanitarne, wyposażone w apteczki.

Znacznie poprawił swoją pracę OZR hutw „Bierut“. Powiększona zo-

stała do 12 liczba bufetów i kiosków, w stołówkach powiększono ilość dań i obok mięsnych wprowadzono pełnokaloryczne obiady jarskie oraz mączne.

27 rodzin robotniczych Koszalina zamieszkało ostatnio w pięknych 2-pokojowych mieszkaniach nowego bloku, wybudowanego w osiedlu robotniczym Władysława IV. To nowe robotnicze osiedle Koszalina liczy już obecnie 3 bloki, posiadające ogółem 81 mieszkań, zaopatrzonych w centralne ogrzewanie i łazienki.

Rybacki bazy gdyńskiej Przedsiębiorstwa „Arka“ otrzymali niedawno 17 nowych izb mieszkalnych, zaś do końca roku otrzymają dalszych 30 izb. We Władysławowie w 8 budynkach mieszkalnych osiedla rybackiego kierownictwo bazy założyło instalację sanitarno-higieniczną, a także wykonuje na bieżąco remonty drzwi, podłóg, dachów itp.

Czyn społeczny wsi przed powołaniem gromadzkich rad narodowych

Przygotowania do powołania gromadzkich rad narodowych budzą duże zainteresowanie pracującej wsi. W setkach gromad chłopci budują bądź remontują w czynne społeczne siedziby przyszłych gromadzkich rad narodowych, podejmują i realizują liczne inne postanowienia, którymi pragną się przyczynić do rozwoju kulturalnego i gospodarczego swych wsi.

Chłopcy z pięciu wsi, mający według projektu utworzyć wspólną gromadę w Zygrach, pow. Sieradz remontują sposobem gospodarczym budynek, który przewidziano na siedzibę gromadzkiej rady narodowej. Kilku gospodarzy zadeklarowało pra-

cę przy robotach ciesielskich i murarskich, inni zwożą cegły na budowę.

Mieszkańcy Zalipia, w woj. krakowskim zakupili z własnych funduszy opuszczony budynek drewniany. Po jego rozbiorze zwożą materiał budowlany i wybudują sposobem gospodarczym budynek na siedzibę rady.

W Szczenurzewie, pow. Łęborg, aktyw gromadzki wybrał odpowiedni budynek na siedzibę rady, wymagający remontu. Kredyty na remont przyznało państwo, ale chłopcy chcą mieć swój udział w budowie siedziby przyszłej gromadzkiej rady, postanowili w czynne społeczne dokonać rozbioru nie nadającego się do użytku budynku gospodarczego i w ten sposób uzyskać cegły na remont siedziby rady gromadzkiej. Na międzygromadzkim zebraniu, chłopcy postanowili ponadto przeprowadzić sposobem gospodarczym naprawę budynku, gdzie mieści się gromadzka świetlica.

Również w wielu innych wsiach chłopcy podejmują postanowienia, mające na celu rozwój ich przyszłych gromad.

M. in. mieszkańcy wsi: Bzyków, Przemirów, Szczotkowice i Pawłów, oprócz licznych postanowień, związanych z budową siedziby przyszłej gromadzkiej rady narodowej w Pawłowie podjęli również zobowiązania,

które mają na celu podniesienie produkcji ich gospodarstw. Np. kobiety ze spółdzielni produkcyjnej w Szczotkowicach zobowiązały się tak pracować przy pielęgnacji buraków cukrowych, aby tegoroczne zbiory z hektara były o 50 proc. wyższe niż w r. ub.

Współzawodnictwo o terminowe dostawy żywności przyczynia się do likwidacji zaległości

W dalszym ciągu rady narodowe, aparat skupu i aktyw wmagają wysiłki nad zlikwidowaniem zaległości w obowiązkowych dostawach żywności i mleka oraz nad terminowym wykonaniem bieżących planów dostaw.

Zaległości w obowiązkowych dostawach żywności i mleka posiadają nadal chłopcy większości powiatów woj. lubelskiego. Do końca marca br. do powiatów tych zaliczał się również pow. Zamość. W ostatnich jednak 2 miesiącach dokonali się tam duże zmiany. Plany obowiązkowych dostaw żywności za kwiecień i maj wykonano w tym powiecie z nadwyżką, a do 5 bm. plan czerwcowy zrealizowano w ponad 16 proc.

W dużej mierze przyczynili się do tego chłopcy ze wsi Suchobóde. W marcu wezwali oni wszystkich gromady w powiecie do współzawodnictwa o terminowe wykonywanie obowiązkowych dostaw. Wezwanie to podjęły produkcyjne gromady, a za ich przykładem poszli chłopcy pozostałych wsi. Zmienił się również styl pracy pracowników Min. Skupu o-

raz przydzielił rad narodowych. Na każdą gminę i gromadę wyznaczono odpowiedzialnych pracowników, którzy przy pomocy miejscowego aktywu przeprowadzają przed każdym spędem rozmowy z chłopami, wyjaśniające im znaczenie terminowego wywiązania się z obowiązków wobec państwa.

Chłopcy z grom. Łękawica, w pow. Wadowice, zwrócili się ostatnio do wszystkich chłopów woj. krakowskiego z apelem o wyrównanie zaległości w obowiązkowych dostawach żywności i mleka. Apel swój poparli oni czynem i zorganizowali zbiorową dostawę żywności. Wzięło w niej udział 80 rolników, którzy dostarczyli na spód ok. 9 ton żywności. W ten sposób chłopcy z Łękawicy wyrównali znaczną część zaległości z poprzedniego okresu, a jednocześnie wykonali w wysokim procencie plan dostaw za bm. W niemałym stopniu przyczynili się oni do tego, że pow. Wadowice znalazł się w czerwcu br. wśród powiatów produkujących w wykonaniu obowiązkowych dostaw żywności.

Tłumy uczestniczyły w imprezie „Dni Oświaty, Książki i Prasy“

13 bm. z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy“ w całym kraju wielotysięczne tłumy wzięły udział w atrakcyjnych imprezach artystycznych, spotkaniach z literatami, festynach i zabawach ludowych. Masowa frekwencja cieszyła się setki kiermaszów książkowych, zarówno w mieście jak i na wsi.

Na złotych produkujących czytelników wsiach podsumowano osiągnięcia IV etapu konkursu czytelniczego, nagradzając produkujące zespoły czytelnicze, bibliotekarzy i kolporterów.

Korzystając z pięknej, słonecznej pogody tłumy warszawiaków odwiedzili Centralny Kiermasz Książki w Al. Stalina. Podobnie jak w latach ubiegłych, znani pisarze wyznaczali tu sobie „rendez-vous“ z czytelnikami, zajmując miejsca przy kioskach i rozdając autografy na egzemplarzach swych dzieł.

Przy stoisku Państwowego Instytu-

Wydańnictwo „Sport i Turystyka“ zgłotowało miłą niespodziankę publiczności, która w godzinach popołudniowych odwiedziła Centralny Kiermasz przy Al. Stalina. Staraniem tego wydawnictwa odbył się pokaz walk szermierczych oraz gimnastyki artystycznej w wykonaniu zespołu warszawskiego Kolejarza.

Wynik II etapu DWM

Zwycięstwo Hadasika

na mecie w Nowym Mieście

Wyniki indywidualne II etapu Działowo — Nowe Miasto 135 kilometrów:

1. Hadasik Unia 3:39.16; 2. Bugalski CWKS I 3:39.17; 3. Drajkowski CWKS II 3:39.18; 4. Królak CWKS I 3:39.18; 5. Wiśniewski CWKS II 3:39.22; 6. Łasak Gwardia 3:40.07; 7. Waliszewski CWKS II 3:41.27; 8. Klabiński 3:41.28; 9. Zdunek Start 3:41.28; 10. Wrzesniński Kolejarz 3:41.35; 11. Ulik CWKS I 3:42.03; 12. Gabrych Włóknarz 3:42.03.

Zespołowo etap wygrał CWKS II 11:00.06 przed CWKS I 11:00.39.

Przedownikiem wyścigu po II etapach jest Hadasik przed Królakiem, Drajkowskim, Bugalskim i Waliszewskim.

Porażka nie tylko dla rządu Lanieli

O SIEM lat temu komuniści byli we Francji niemal odosobnieni, gdy występowali przeciw „brudnej wojnie” w Indochinach. Pięć lat temu francuscy komuniści byli właścicielami izolowania, gdy przestrzegali przed włączeniem Francji do spisku „atlantyckiego”. Już przed dwoma laty sytuacja była zmieniona. Gdy poprzedni premier Lanieli i ministrowie Bidault podpisywali układy wojenne z Bonn i Paryżem, wielu polityków burżuazyjnych wypowiedziało się wraz z przywódcami Francuskiej Partii Komunistycznej przeciw wkręcaniu Wehrmachtu i przeciw dyktatowi amerykańskiemu.

Wczoraj większość członków Zgromadzenia Narodowego głosowała wraz z komunistami przeciw wotum zaufania dla rządu Lanieli, który pobliż wszystkie dotychczasowe rekordy w zaprzeczaniu interesów narodowych Francji i w wysługiwaniu się interesom amerykańskim.

Różne były względy, które skłoniły przeszło 200 deputowanych burżuazyjnych i prawicowo - socjalistycznych do głosowania przeciw rządowi Lanieli. Liczyli się oni przede wszystkim z potężnym naciskiem opinii publicznej. Niektórzy spośród nich rozumieli, że nawet z ich — burżuazyjnego — punktu widzenia polityka Lanieli jest szkodliwa. Istotą jest w tej chwili fakt, że gabinet Lanieli po niecałym roku sprawowania władzy otrzymał wotum nieufności i musiał podać się do dymisji.

GŁOSOWANIE w Zgromadzeniu Narodowym odbyło się podczas debaty na temat wojny w Indochinach. Debata ta z kolei toczyła się równoległe do obrad konferencji genewskiej, na której zagadnienie Indochin stanęło z taką jasnością, że ujawniła się w pełni sprzeczność polityki Lanieli i Bidault z interesami Francji.

Po 7 tygodniach obrad konferencji genewskiej nie ulega bowiem wątpliwości, że wnioski, zgłoszone przez Związek Radziecki, Chiny Ludowe i Wietnamską Republikę Demokratyczną, umożliwiając natychmiastowe zakończenie działań wojennych i umożliwiając rozwiązanie problemu indochińskiego w zgodzie z interesami narodowymi Francji.

Wykonując rozkazy Waszyngtonu, Lanieli i Bidault woleli jednak nie skorzystać z tych możliwości. Woleli utrudniać rokowania w Genewie i wysłać misję wojskową do Waszyngtonu, by dowiedzieć się o amerykańskich warunkach rozszerzenia wojny w Indochinach. Woleli zapomnieć o porażce pod Dien Bien Fu. I woleli nadal przelewać krew Francuzów i Wietnamczyków, by wzbogacić się amerykańscy fabrykanci broni i akcjonariusze Banku Indochińskiego.

Pomimo szklan policyjnych w rodzaju konfliktu komunistycznej „Humanité” czy burżuazyjnego „Express”, prawda o Indochinach i prawda o możliwości pokojowego załatwienia sprawy Indochin w Genewie dotarła do narodu francuskiego. Oburzenie przeciw awanturniczej polityce Lanieli i Bidault stało się tak powszechne, że upadek ich rządu był nieunikniony.

BLĘDNE byłoby jednak przypuszczenie, że powodem tego upadku była wyłącznie sprawa Indochin. Nie ulega wątpliwości, że nie mniejszą rolę odegrał problem „armii europejskiej”. Świadczy o tym wynik głosowań w komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego i w komisji obrony Zgromadzenia Unii Francuskiej, podczas których większość wypowiedziała się przed kilku

dniami przeciw ratyfikacji układów o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej”.

I, w tym wypadku dyskusja publiczna, zainicjowana przez Francuską Partię Komunistyczną, doprowadziła do krancowej jasności. Większość Francuzów zrozumiała, że tzw. „europejska wspólnota” — to wkręcenie Wehrmachtu, czyli dominacja odpowiednio niemieckich i imperialistycznych amerykańskich w Europie Zachodniej, czyli wzrost niebezpieczeństwa trzeciej wojny światowej.

Umizgi Adenauera i pogroźki Dullesa nie były w stanie przekreślić wspomnień z agresji niemieckiej i imperialistycznych amerykańskich w Europie Zachodniej, czyli wzrost niebezpieczeństwa trzeciej wojny światowej.

BLĘDNE byłoby również mniemanie, że powody upadku Lanieli łączy się jedynie z zagadnieniami polityki zagranicznej — ze sprawą Indochin i problemem wkręcania militarnemu niemieckiemu. Istotne znaczenie mają także czynniki polityki wewnętrznej, a przede wszystkim — polityki gospodarczej rządu Lanieli, pozostającej zresztą w ścisłym związku z jego polityką zagraniczną.

Narzucony przez Waszyngton udział Francji w wysiłku zbrojeni, nakazane przez Wall Street zahamowanie wymiany handlowej z krajami obozu pokoju oraz prowadzona w interesie Stanów Zjednoczonych „brudna wojna” — pogłębiły kryzys gospodarki francuskiej.

Rozwój przemysłu został zatrzymany, a po wejściu w życie oświatowego „planu Schumana” nastąpiło zamknięcie wielu kopalni. Produkcja przemysłowa Francji i Niemiec zachodnich znajdowała się przed 5 laty na tym samym poziomie. Obecnie, dzięki „opiece” amerykańskiej, poziom produkcji w Niemczech zachodnich przekroczył poziom produkcji we Francji o 40 proc.

A jednocześnie we Francji rosną podatki — na zbrojenia. I rośnie niezadowolenie. I rośnie świadomość, że odpowiedzialność za ten opłakany stan gospodarki francuskiej spada na Lanieliów i Bidaultów.

Z WOLENNICZY Lanieli pociesza się tym, że przeciw niemu głosowało „tylko” 306 deputowanych i że jest to mniej niż bezwzględna większość parlamentu (314 posłów).

Lecz nie ulega wątpliwości, że wynik sobotniego głosowania we francuskim Zgromadzeniu Narodowym oznacza wotum nieufności dla polityki Lanieli. I że oznacza porażkę polityczną nie tylko Lanieli, Bidault czy Plevana, lecz również ich amerykańskich przyjaciół, protektorów i szefów.

Przecież to na żądanie Stanów Zjednoczonych kontynuowana jest „brudna wojna” w Indochinach i przecież to na żądanie Dullesa i Beedla Smitha delegacja francuska w Genewie utrudniała osiągnięcie porozumienia. Przecież to z inicjatywy Stanów Zjednoczonych wysunęty został przez Plevana projekt „armii europejskiej” i przecież to w interesie władców Ameryki Lanieli i Bidault forsowali ratyfikację układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”. Głosowanie 306 deputowanych przeciw rządowi Lanieli było więc zarazem głosowaniem przeciw amerykańskiemu dyktatowi, było głosowaniem w obronie Francji, a przeciw próbom przekształcenia tego wielkiego kraju w półkolonię Stanów Zjednoczonych.

Upadek rządu Lanieli spotęgował we Francji walkę o pokój, walkę o realizację idei zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, walkę o to, by Francja zajęła na arenie międzynarodowej miejsce zgodne z jej wspaniałymi tradycjami postępowymi i z jej prawdziwą wielkością.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

ZSRR udzieli Czechosłowacji wszelkiej pomocy w walce o utrwalenie ustroju ludowo - demokratycznego

Przemówienie N. S. Chruszczowa na X Zjeździe Komunistycznej Partii Czechosłowacji

PRAGA (PAP). — W sobotę 12 czerwca na przedpołudniowym posiedzeniu X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji przewodniczący delegacji KPZR, pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego N. S. Chruszczow wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in.

Niech mi wolno będzie na polecenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego gorąco powitać Was i w Waszych osobach okrytą chwałą Komunistycznej Partii Czechosłowacji oraz przekazać Wam wyrazy serdecznej, braterskiej miłości i przyjaźni, jaką żywią narody Związku Radzieckiego do narodów Czechosłowacji.

Komunistyczna Partia Czechosłowacji rozpoczęła obrady X Zjazdu jeszcze bardziej zespólna, zwarta jak monolit. Ma ona bogate, przeszło 30-letnie doświadczenie walki o niezawisłość państwową swego kraju, o wolność narodu czeskiego i narodu słowackiego, o zwycięstwo sprawy socjalizmu. Tej szlachetnej sprawie poświęcił całe swe życie i wszystkie swe siły wierny syn narodu czechosłowackiego, wybitny działacz międzynarodowego ruchu rewolucyjnego Klement Gottwald.

Komunistyczna Partia Czechosłowacji broniła zawsze i broni konsekwentnie żywotnych interesów klasy robotniczej i interesów mas pracujących; swą ofiarną walką zaskarbiła ona sobie całkowite zaufanie i poparcie swego narodu.

Pod kierownictwem partii komunistycznej masy pracujące Czechosłowacji zlikwidowały reżym burżuazyjny, uwolniły swój kraj od panowania klas reakcyjnych, wyzwoliły się z niewoli obcych kapitalistów i raz wprowadziły ludowo - demokratyczny ustrój państwowy i społeczny, utrwalając prawdziwą władzę ludu z klasą robotniczą na czele.

Naród czechosłowacki ma prawo być dumny ze swych historycznych zdobyczy. Obecnie Czechosłowacka Republika Ludowa wstąpiła na szeroką, jasną drogę budownictwa socjalistycznego i kroczy pewnie naprzód.

Komunistyczna Partia Czechosłowacji postawiła przed sobą niezmienne doniosłe zadanie nieustannej walki o stały wzrost dobrobytu narodu i w tym celu postanowiła poświęcić więcej uwagi rozwojowi rolnictwa.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego życzy Wam sukcesów w dziele dalszego rozwoju rolnictwa i osiągnięcia w ten sposób znacznej poprawy zaopatrzenia ludności kraju we wszystkie niezbędne artykuły żywnościowe, zwłaszcza takie jak chleb, mięso, tłuszcz oraz nabiał i inne produkty. Republika Czechosłowacka ma w tej dziedzinie wielkie możliwości.

Największą zdobyczą narodu czechosłowackiego jest stworzenie przez niego wolnego i niezawisłego państwa ludowo-demokratycznego. To historyczne zwycięstwo ukoronowało wieloletnią walkę narodu - wyzwoliciela - narodu czeskiego i słowackiego.

Ludzie radzieccy cieszą się ze wspaniałych zwycięstw narodu czechosłowackiego, uważają je za niezwykle doniosły wkład do wspólnej, walki całego obozu demokratycznego o pokój i przyjaźń między narodami.

Z nową siłą zaczęła się rozwijać i krzepnąć przyjaźń między narodem radzieckim i czechosłowackim w okresie powojennym, gdy masy pracujące Republiki Czechosłowackiej wyzwolone z pęt hitlerizmu, ramie przy ramieniu z masami pracującymi innych krajów demokracji ludowej przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego przystąpiły do budowania podstaw socjalizmu.

Z każdym dniem coraz bardziej rozszerzają się i umacniają stosunki ekonomiczne i kulturalne między na-

szymi krajami. W stosunkach między Republiką Czechosłowacką i Związkiem Radzieckim rzecz najcenniejszą jest, przyjaźń naszych narodów. Zahartowana w ogniu wojny wyzwoleniczej przyjaźń radziecko-czechosłowacka jest nierozrwalna.

Masy pracujące Czechosłowacji mogą być niezłomnie przekonane, że Związek Radziecki będzie nadal ich niezawodnym przyjacielem i udzieli im wszelkiej pomocy i poparcia w walce o utrwalenie ustroju ludowo-demokratycznego, o dalsze umocnienie i rozwój ich państwa.

Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej opierają swe stosunki wzajemne na podstawie głębokiego poszanowania, prawdziwego równoprawienia i braterskiej pomocy.

Masy pracujące krajów demokracji ludowej rozumieją, że dopóki żyje i rozwija braterska przyjaźń krajów obozu socjalistycznego, żadnym wrogiem nie uda się wydrzeć narodom tych krajów ich wielkich zdobyczy. Naszym świętym obowiązkiem jest strzec i umacniać przyjaźń między Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim, umacniać przyjaźń i współpracę między wszystkimi krajami demokracji ludowej. W tym tkwi nasza niezwykła siła. Nie ulega wątpliwości, że wbrew wszelkim knoowaniom wrogów, przyjaźń ta będzie coraz bardziej krzepła i zacieśniała się dla dobra naszych narodów.

Narody Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i krajów demokracji ludowej, pochłonięte pokojową, twórczą pracą, są żywotnie zainteresowane w utrzymaniu i utrwaleniu pokoju na całym świecie. Rządy naszych krajów konsekwentnie i niezłomnie prowadzą pokojową politykę zagraniczną, zmierzającą do rozszerzenia i umocnienia stosunków gospodarczych na zasadzie wzajemnych korzyści. Wychoodzimy przy tym z założenia, że długotrwałe, pokojowe współistnienie dwóch systemów — socjalizmu i kapitalizmu jest możliwe. Prowadząc pokojową politykę zagraniczną kraje obozu demokratycznego dokładają wszelkich starań, aby doprowadzić do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, do rozszerzenia stosunków gospodarczych i handlowych ze wszystkimi zainteresowanymi tymi krajami, do dalszego utrwalenia pokoju.

Na konferencji berlińskiej Związek Radziecki poczynił wszelkie kroki, aby doprowadzić do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i do uregulowania problemów europejskich. Obecnie na konferencji genewskiej przedstawiciele Związku

Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej czynią wszystko, aby przywrócić pokój w Indochinach, uregulować w sposób sprawiedliwy problem koreański i utrwalić tym samym pokój.

Jednocześnie wszyscy widzą, że w USA liczni meżowie stanu rozpalają namietnosc wojenne i jawnie namawiają do rozpętania nowej wojny.

Oboz imperializmu i reakcji jest rozdzielany przez sprzeczności wewnętrzne. W krajach kapitalistycznych wzrasta bezrobocie, pogarsza się sytuacja materialna mas pracujących, wzrastają wewnętrzne trudności gospodarcze. Imperialiści usiłują przezwyciężyć wszystkie te sprzeczności przez niepohamowany wysiłek zbrojeni oraz przez wzmacnianie wyzysku klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Tym też tłumaczy się fakt, że w Stanach Zjednoczonych podsyca się histerię wojenną, wydatkują się ogromne sumy na zbrojenia. Nawet prasa burżuazyjna nie może ukryć swego zaniepokojenia w związku z tym, że rozwydrzeni orędownicy nowej wojny przekształcają USA w policyjny, faszystowski państwo.

Imperialiści amerykańscy snują plany zdobycia panowania nad światem usiłując dowiedzieć, że w naszych czasach suwerenność narodowa wielkich, a zwłaszcza małych państw jest szkodliwym przeżytkiem.

Zrozumiała jest wszelka nienawiść, jaką żywią imperialiści do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Nie mogą się oni w żaden sposób pogodzić z tym, że narody tych krajów ujęły władzę w swe ręce, ustanowiły porządek demokratyczny i nie pozwalają amerykańskim i innym imperialistom panoszyć się w państwach ludowo - demokratycznych.

Fakty dowodzą, że niektóre kółka rządzące państw imperialistycznych nie chcą zrezygnować ze stworzonej przez siebie legendy, że można nas zastraszyć przy pomocy osławionej polityki z pozycji siły.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to na pogroźki imperialistów zawsze odpowiadaliśmy i odpowiadamy: naród radziecki nigdy nie bał się i nie boi pogroźek. Nie po raz pierwszy stosuje się wobec Związku Radzieckiego metodę pogroźek. Wiadomo, że Hitler także liczył na to, iż zgromi Związek Radziecki przy pomocy siły. Ale wszyscy pamiętają, że zakończyło się to zgubą Hitlera i jego popleczyków. Naród nasz dobrze zna swe siły i potrafi, jeśli się go do tego zmusi, zmiażdżyć każdego agresora. A przecież kraje demokracji ludowej nie są obecnie również tym czym dawniej. Rozwinęły się one i

okrzepły, i w wypadku napaści na nie, nie pozwolą się skrzywdzić, potrafią obronić swe zdobycze.

Mamy wszelkie podstawy ku temu, by oświadczyć, że potężny oboz demokracji i socjalizmu, skupiający Związek Radziecki, Chińską Republikę Ludową, Republikę Czechosłowacką, wszystkie kraje demokracji ludowej, zespolone silną przyjaźnią, jest w stanie udzielić godnej odpłaty amatorom awantur wojennych. Jeśli imperialiści rozpętają nową, trzecią wojnę światową, to stanie im ona kością w gardle i zakończy się katastrofą świata kapitalistycznego.

W zaciepłej walce przeciwko faszyzmowi i siłom reakcji narody krajów obozu demokratycznego zdobyły wolność i niepodległość, wywalczyły sobie prawo budowania lepszego życia bez kapitalistów i innych wyzyskiwaczy. Tych zdobyczy nie oddadzą one nigdy i nikomu.

Wszystcy zwolennicy pokoju mają wobec ludzkości obowiązek nie dopuszczenia do rozpętania nowej wojny, obowiązek udaremnienia planów kół agresywnych.

Na świecie są zdrowe siły i one stanowią przytłaczającą większość. Siły te — to masy ludowe. Stoją one na pozycjach utrwalenia pokoju i hamują zapędy agresorów, którzy usiłują rozpętać nową wojnę. Siły postępu działają nie tylko w Europie, lecz również w Ameryce, we wszystkich częściach świata. Palącym zadaniem wszystkich sił milujących pokój jest walka o umocnienie bezpieczeństwa Europy, o trwały pokój w Azji, o zapobieżenie wszelkiej agresji imperialistycznej, o bezwarunkowy zakaz użycia broni atomowej, wodnorodowej i innych rodzajów broni masowej z zagładą, o dalsze złagodzenie napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Towarzysze! Dziesiąty Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji rozwiązuje odpowiedzialne zadania. Podsumował on wyniki pracy Partii w ciągu 5 lat, jakie upłynęły od IX Zjazdu, nakreślił drogi dalszego budownictwa podstaw socjalizmu w ludowej i demokratycznej Czechosłowacji. Cała współczesna historia rozwoju Waszego kraju, obrady niniejszego Zjazdu świadczą, że Komunistyczna Partia Czechosłowacji jest uznanym wodzem i wypróbowanym kierownikiem narodów Czechosłowacji. Na podstawie swego wieloletniego doświadczenia przekonały się one, że cała działalność Partii Komunistycznej ma na celu dobro narodu i prowadzona jest wyłącznie w interesie narodu. Partia pozyskała zaufanie i poparcie narodu.

Uchwaly X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji jeszcze bardziej zespolą Partię, na jeszcze wyższy poziom podniosą rolę kolegiąlnego kierownictwa i nakreślą dalsze drogi marszu Republiki Czechosłowackiej ku socjalizmowi.

Spadek kursów akcji na giełdzie londyńskiej

LONDYN (PAP) W ciągu (statist.) dni nastąpił spadek kursów akcji na giełdzie londyńskiej, spowodowany przez spadek kursów akcji w Nowym Jorku.

Z emigranckiej łączki

„A ja nie odejdę...”

BYŁA to noc okropna, pełna głębokich wstrząsów i daleko idących konsekwencji. Dodatków nadzwyczajnych wprowadzić nie wydano, ale sensacyjna wieść obiegła — jak to się mówi — „litem błyskawicy kilka londyńskich domów prywatnych i nieprywatnych, kilka kabaretów i klubów karcianych, kilka restauracji i barów. Podobno nawet tej nocy generał Anders zrzędynował z partii pokera, a generał Kopanski przerwał w polowie tańczone właśnie boggie-woogie. Pan Arciszewski na krótko wprawdzie, ale niewątpliwie wyrwał się ze stanu zdzielenia mniemania o takimogo! A nawet ostatni z „premierów” (podał się w maju do dymisji). Hryniewski i Delanowski dostali rozstroju żołądka.

Nie ma się co dziwić. Wielec naprawdę była brzemienna w następstwa. Zamach stanu i w dodatku niezwykle jawisko natury — rzecz można — fizjologicznej. Pan August Zaleski, pan „prezydent” August Zaleski, który już przed kilkudziesięciu laty, kiedy był znacznie młodszy, jako niedyskretny minister spraw zagranicznych i dyrektor Banku Handlowego stał się chronicznie spiętki, nagle obudził się wywołując tym ogólnie zdumienie, tupnął wcale zwawo nożką i powiedział: „A ja nie odejdę!”

Wszyscy zaś myśleli, że powie co innego. Bo w roku ubiegłym 16 maja w posiedzeniu tzw. Rady Narodowej w Londynie ówże Zaleski zapowiadał, że ustąpi 9 czerwca 1954 po zakończeniu swej siedmioletniej „kadencji”. Zaledzi także wówczas, aby powołanie „prezydenta” — „stolica prezydenckiego” z rąk do rąk — choć właściwie należałoby tu, ze względu na związaną z stołcem czynność siedzenia użyć metafory innego rodzaju. Nie chodzi jednak o metafory. Długo, że pan Zaleski obiecał wyznaczyć swego następcę.

tuży się na dalszych lat siedem. Jak słychać, czołowi poeci emigracyjni zabrali się do opiewania jego dzieł. Podobno główny „wieszcz” emigracji Hemar pisze nawet na ten temat epopeję zachynającą się od słów:

„Był raz taki jeden August co na „prezydenta” miał gust”.

AGER

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż planowany przez siebie samego „prezydent” August Zaleski mianował „premiere” (słuchajcie, słuchajcie...) Cate-Mackiewicz. Osobistość to — trzeba przyznać — nieco bardziej znana niż jego poprzednicy pp. Orderyński i Dolanow-

ski. Znana choćby z dwóch faktów: 1) przed wojną był wielobitelem Hitlera i zapraszał przez swoich brnatych przyjaciół, jeździł na uroczyste Partelagi do Norymbergi, 2) po wojnie, w Londynie, proroczo oświadczył pod adresem emigracyjnych meżów stanu: „Albo będziemy ekspozytura amerykańska, albo niezm”. Prorocstwo to spełniło się pod wojnie. Emigranci zarząca są zarówno amerykańską ekspozyturą, jak również politycznym i moralnym niczym.

Słusznie więc i sprawiedliwie zastanów prorok został premierem zarówno amerykańskiej ekspozytury, jak i emigracyjnego niczego.



August Zaleski do Augusta Zaleskiego: — Mianuję pana prezydentem.
rys. Eryk Lipiński

Naród polski wita z radością każdy Wasz sukces w budownictwie socjalistycznym

Skrót przemówienia przewodniczącego delegacji PZPR E. Ochaba

W imieniu PZPR i polskich mas pracujących serdecznie witam i podziwiam X Zjazd bratniej nam Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Polski lud pracujący czuje się szczególnie głęboko związany z ludem czeskim i słowackim nie tylko najbliższym pokrewieństwem języka i obyczajów, wspólnotą losów historycz-

nych i bezpośrednim sąsiedztwem na całej naszej południowej granicy będącej granicą braterstwa i przyjaźni, ale przede wszystkim czujemy się związani z Wami jednością naszych celów klasowych i narodowych, jednością w pracy nad zbudowaniem ustroju socjalistycznego, jednością w walce o pokój i postęp ludzkości, toższość przez wszystkie kraje naszego socjalistycznego obozu i wszystkie szersze demokratyczne i patriotyczne siły świata, w gigantycznej walce, której chorążym i wodzem jest potężny Kraj Rad i okryta chwałą KPZR.

Z głęboką radością witają polskie masy pracujące każdy Wasz sukces w budownictwie socjalistycznym, każde Wasze osiągnięcie w walce o dalsze systematyczne podnoszenie stopy życiowej i poziomu kulturalnego robotników i chłopów.

Wiemy z własnego doświadczenia, jak wiele ofiar i wysiłku wymaga szybka industrializacja kraju, dlatego też szczególnie cieszymy się, że te okręgi Waszej ojczyzny, które, podobnie jak większość województw polskich w okresie rządów burżuazji, były okręgami rolniczymi o słabo rozwiniętym przemyśle, dziś, dzięki macierzy, dalekowzrocznej polityce KPZR, dzięki braterskiej przyjaźni Czechów i Słowaków, stają się okręgami wielkiego socjalistycznego przemysłu i produkującej socjalistycznej kultury.

Obrady X Zjazdu KPZR są nowym świadectwem, jak głęboko wieść idea i uczuciowa łączą czeski i słowacki lud pracujący z ludami Związku Radzieckiego, a tym samym z całym światowym obozem pokoju i socjalizmu.

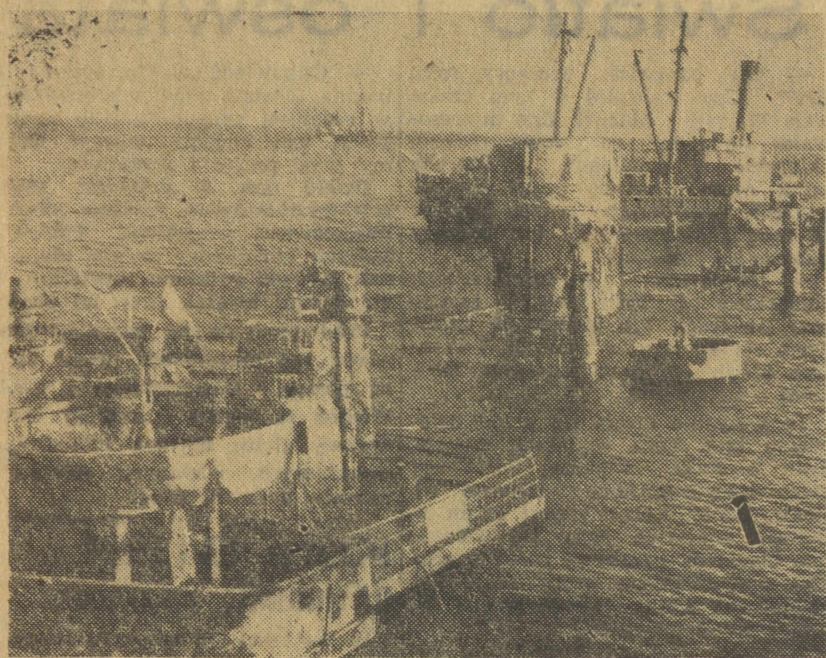
Wbrew historycznym pogroźkom i wyzwikom miotanym przez chorujących na manię przesładowczą i uwiad starczy imperialistów amerykańskich, możemy w oparciu o realne fakty stwierdzić, że przyszłość należy do naszego obozu obrońców pokoju i budownictwa socjalizmu, a nie do amerykańskich naśladowców Hitlera, któ-

rzy eksterminacją bezbronnej ludności cywilnej Hiroszimy czy Korei chcieli zastraszyć świat, a zyskali tylko powszechne potępienie i nienawiść, które odgradza ich raz na zawsze od ludzi uczciwych.

Miliony ludzi uczciwych w krajach kapitalistycznych, a tym bardziej w krajach kolonialnych odwracają wzrok ze wstrętem od Mac Carthy'ch i im podobnych bohaterów napalmu i bomby atomowej, by coraz częściej i coraz uważniej przyglądać się, co i jak buduje się i tworzy w krajach socjalizmu i demokracji ludowej, by coraz bardziej zbliżać się do naszego obozu. Nie ulega wątpliwości, że walka meżnego ludu Czechosłowacji, który dał międzynarodowej klasie robotniczej takiego wybitnego przywódcę, jak nieodżałowanej pamięci towarzysze Gottwald i takich bohaterów, których bohaterów, jak Sverma i Fucik, że praca Waszego ludu, która niewątpliwie jeszcze pełniej rozwinięła się po X Zjeździe KPZR, będzie połączającą i przekonywającą przykładem i dowodem, że my, uczniowie Lenina i Stalina, bronimy pokój i wolności narodów, poświęcamy wszystkie siły dla uczynienia życia robotników, chłopów i inteligencji coraz lepszym i piękniejszym, coraz pełniejszym i szerszym, że zatem do nas należy jutro, że nasze socjalistyczne standardy poprowadzą ludzkość ku wolności i szczęściu.

W tej pracy dla szczęścia własnego narodu i zwiększenia wkładu w międzynarodową walkę o wolność i dobrobyt mas ludowych, o zachowanie pokoju i wielowiekowego dobroku kulturalnego ludzkości, życzymy Waszej sławnej partii i bratnim narodom Czechosłowacji nowych sukcesów i zwycięstw.

Niech żyje Komunistyczna Partia Czechosłowacji!
Niech żyje braterska przyjaźń i bojowy sojusz polski i czechosłowackiego ludu pracującego w walce o zwycięstwo wielkiej sprawy Marksowskiej — Engelsa — Lenina — Stalina!



Oto wrak „Jastarni”, widziany z pokładu „Światowida” rano, następnego dnia po wypadku. Z prawej drugi statek ratowniczy „Smok”

Płudy — przyczółek klasowego frontu

Jak petano ręce Mieroniułkowej

Na Podlasiu, w czerwcu

Z JEDNOSTRONNEJ, zwięzłej relacji trudno odtworzyć dzień po dniu dokładny przebieg zdarzeń, ale nie to jest najważniejsze. Przy odbiorze dobrej woli można sobie i tak wyobrazić atmosferę, w jakiej wypa-
dło żyć przez wiele miesięcy pewnej dzielnej kobiecie wiejskiej — zlewniarce mleka w podlaskiej wiosce Płudy.

Rzecz godna uwiecznienia w druku, bo historia Mieroniułkowej to przekonujący przykład jak ciemnota i zafobanie petają ręce tym, którzy by chcieli odzignąć gospodarstwo wsi, a przede wszystkim jak głęboko codzienne życie wsi przesłanięte jest walką polityczną — walką klasową. Nawet w swoich najdrobniejszych przejawach.

Miejsce akcji to nienajbogatsza wioska na Podlasiu, 7 km od Białej Podlaskiej i 10 km od Radzyna. 90 gospodarstw drobnych i 2 duże (po blisko 20 ha), należące do rodzin miejscowych bogaczy braci Kwasowicz — Aleksandra i Władysława.

Osoby dramatu — to właśnie bracia „Kwasowice”, jak ich we wsi nazywają, kuzynka Kwasowicz, Czarnecka, (poganiawana na polowę biedoty we wsi, która nie była zadowolona z jej pracy w sklepie GS) oraz Bronisława Mieroniułkowa, „obca” (losy wojny przerzuciły ją z Żywieckiego).

Zamieszana gospodyni, po kursach rolniczych, Mieroniułkowa z pasją i zalekłością rzuciła się zaraz po wojnie do pracy na 60 hektarach. — Nigdy nie ślałam ani ara ręcznie, choć wydziwiali na wsi — opowiada Mieroniułkowa — a tak planujemy z mężem

zasiewy, że jedno pole zawsze daje nam dwa razy w roku plon...

W 1952 roku przystąpiła pierwsza we wsi do Konkursu Hodowlanego. W 1953 r. dopracowała się ODZNAKI WZOROWE GO HODOWCY, a obecnie aż z powiatu przyjeżdżają oglądać jej kontraktowane prosięta, które mają 6 tygodni wagi więcej niż po 20 kg.

To jedno mogłoby już wzburzyć przeciw niej zafobaną wioskę: jak to robi, aby na swoim placu ziemi hodować 12 świni rasowych, licencjonowaną maciorę (z 15 prosiętami), nie licząc 2 licencjonowanych knurów, krowy i konia? Ale Mieroniułkowa nie kryje się ze swymi tajemnicami — na zebraniach Koła Gospodyń Wiejskich zachęca kobiety, aby za jej przykładem żyły prosiętą do 6 miesięcy wyłącznie serwatką i maślanką z odrobina płew. Aby kontraktowały więcej...

Wróg potrafił i z tego ukąd broń przeciwko niej...

Kwasowcom nie na rękę

Kiedy w maju 1952 r. zakładane w Płudach zlewnie mleka, a Mieroniułkowa została wybrana zlewniarką, było przeciwko niej pół wsi. Dotychczas nikt stąd mleka do mieleniarni nie dostawał, a korzystając ze względnej bliskości miasta, kobiety raz na tydzień wynosiły na targ masło i śmietanę. Uchwały i obowiązkowych dostawach mleka połączone z faktem powstania zlewni w gromadzie i z osobą Mieroniułkowej, „Ona wszystkich nas zgubi, nie pójźcie nam na rękę w ulgach” — błędy lamenty od plotu do plotu.

Przez pierwszy tydzień Mieroniułkowa wozila uparcie do mieleniarni jedynie mleko od własnej krowy, bo do zlewni nikt nawet nie zaglądał, ale wkrótce zaczęły zgłaszać się kobiety z Kola Gospodyń Wiejskich, wśród których miała miłą i poważanie.

Barzo to było nie na rękę Kwasowcom i innym; i zlewnia na miejscu i sąsiadka kontrola co dzień ile odstawiała...

Godzina 20.35 — „ruszono maszyną wolno naprzód”.

Oba statki burta w burcie z wrakiem zaczęły płynąć w kierunku Jastarni. Do mieleni jest około dwustu mil. Cała załoga na nogach. Stale trzeba skręcać lub wyrzucać za burtę, zależnie od ruchu statków, gumowa węże, łączące kompresory z pontonami. W wypadku urwania się węży, może zatonąć ponton podtrzymujący wrak. Opowiadano mi o czynie jednego norka.

Niestety — nazwiska jego nie udało mi się ustalić. Pęki wąż przy prawej burcie, na którym pochylony był wrak. Ow nurek, mimo wielkiego niebezpieczeństwa, zalażył skafander i skoczył do wody, aby zakreślić zawory. Czynem swym uratował wiele, a może nawet wszystkich. Ktoż to może wiedzieć?

Godzina 20.50 — „pół mocy naprzód”.

Konwój coraz pewniej płynie ku mieleni. Na horyzoncie ploną światła Jastarni, jak ciepłe oczy patrzące z ładu.

Godzina 22.15 — „wrak na mieliznie”. Zmierzone głębokości — 21 metrów. Kapitan Witold Polne powoli schodził z mostku. Jest pogodny i uśmiechnięty, na powrót uśmiechnięty — jak kiedyś dawno.

Motorówką pojechał na „Światowid”. W górę leciały czerwone norkowe czapki Szadego i Jofey, Szapiela i Araznego, wesołego Staszka Matliaka i młodego Jaworskiego.

W strugach reflektorów pletły się nad wodą nadbudówki wraku, mokre muszle błyskały jak gwiazdy.

Tę noc mało kto zmrzydził oko. O 5 rano odbyła się jeszcze jedna narada. Przedstawiono dalszy plan robot — czyszczenie z mulu dostępnych pomieszczeń, przeciepanie niżej pontonów, łatanie dziur, szczególnie zaś rufy, rozdartej przez minę, od której zatonął statek. Następnie zaś — trzeba będzie wrak podnieść z mielizny i odholować do stoczni na remont.

To będzie zakończenie tych trzech lat. To będzie finał światowego sukcesu Polskiego Ratownictwa Okrętowego, polskich norków, kapitanów, marynarzy.

I jeszcze raz zacytujmy Dziennik Okrętowy S/S „Światowid”:

7 CZERWIEC 1954 godz. 8.00 — „Podniesienie bandery na wraku”.

JERZY JARUZELSKI
Foto W. Piotrowski

2,5 proc., a nigdy tak jak wymagane minimum — 3,4 proc., przez co na każdym litrze kilkadziesiąt groszy tracą...

Mieroniułkowa przez wieś spokojnie przejeżdżała nie mogła, bo upór, z jakim liczną rodziną Kwasowicz głośno swoją krzywdę, zaczynał już budzić wpatliwości we wsi: może Mieroniułkowa rzeczywiście kręci? Przecież i nam procent „skacze” od czasu do czasu? A my mleka na pewno nie „zbieramy”, żeby śmietanę do miasta zanieść!

Zlewniarka sama zażądała kontroli z Pow. Zw. Mieczarskiego.

Kontroler przyjechał w chwili, gdy synowa Kwasowicz (Piekarska) awanturowała się, że to niemlekarz, aby mleko miało tylko 1,4 proc. tłuszczu. Chciał zobaczyć próbkę kontroler — ale próbówka nr 19 nagle znikła (ukryła ją pod chustką przeczornie Piekarska). Kontroler zaproponował — Jutro szacujemy z rannym udojem sami przyjdziemy z sejtem, zrobimy kontrolny udoj. Przekonamy się...

Alle nazajutrz już o świtanu Kwasowicz osobiste odniosło mleko do zlewni. „Zapomniał” o kontrolnym udoju. Mleko miało 3,5 proc. zawartości tłuszczu...

Nie rezygnują

Z mleczarnią więc się nie udało. Poszło zatem nowe pismo do Kom. Woj. Partii. Przyjechał przedstawiciel KW, obszedł wieś, pogadał z ludźmi. Zwołał na wieczór sejmik zebrania (choćby nauczył miejscowej szkoły — zięć Kwasowicz — ani rusz nie mógł znaleźć klucza do sali). Punkt po punkcie omówiono (w nieobecności Mieroniułkowej) oskarżenie nadesłane do KW w Lublinie. Okazało się szybko, że oskarżenie jest bezpodstawne, a podpisy na liście były sfałszowane. Przez kogo? Nie wiadomo.

„Kwasowice” jednak nie zamierzali ustępować. List wysłany do Fali 49 z gromady Płudy informował, że „miejscowa zlewniarka potrafiła sobie poradzić z zakupieniem nawet przedstawiciela KW...”. Był towarzysz z KW wieczorem u niejakiego Mirosza i Mieroniułkowa tam mu potajemnie zaniosła wódkę i miod, aby wydał o niej pochlebną opinię.

W dniu 15 maja zlewniarka dostała wymowne pismo,

Zainteresował się wtedy sprawą Powiatowy Zw. Samopomoc Chłopskiej, którego członkiem jest Mieroniułkowa. Pojechał od dyrektora Pow. Zw. Miecz. w Miedzyzdrzu: — „Dlaczego? Gdzie sprawiedliwość?” A dyrektor rozkładał ręce — „Coż ja mogę? Ja chciałem ją przedstawić do nagrody, jako produkującą zlewniarkę, ale na skutek zarządzenia władz wyższych... jestem niepołączony, wzorowa zlewniarka...”

Znowu trzeba było interweniować w Lublinie.

W dniu 19 maja Mieroniułkowa otrzymała oświadczenie wymowne. Bez słowa wyjaśnienia zresztą i bez słowa zachęty do dalszej pracy, a raczej do dalszej walki na malutkim odcinku wielkiego frontu — w gromadzkiej zlewni mleka.

Ot, taka wiejska historia. A powstająca... **HALSKA BUCZYŃSKA**

Bandera na... wraku

Reda Jastarni, w czerwcu.

Pierwsze zapiski z niedzieli 6 czerwca br. w Dzienniku Okrętowym S/S „Światowid” dotyczą pompowania pontonów opasujących kadłub wraku „Jastarni”. Notatki są bardzo zdawkowe: nr pontonu i godzina „wymuchania” do powietrza. Pismo jest okrutnie i wyraźnie. Nagle u góry następnej strony Dziennika zdanie „zakonczono wykryciem, litery wydłużają się i pochylają jak biegające przed startem”.

Godzina 14.12 — „Wrak rusza się od dziobu”.

Tak się zaczęło... Gdzieś, 45 metrów pod wodą drgnął zarys w płachu kadłub. Pontony zaczęły przesuwać się do przodu. Jeszcze przed chwilą na dziób szedł nurek, by zbadać ich położenie. Musiał szybko wychodzić, poruszające się pontony mogły zgnieść przewód powietrzny.

Pogoda wymarzona do dźwigania wraku — ni chmurki, ni faldki na morzu, tylko słońce iskrzy się złołono, w paśmie wody, między „Światowidem” i „Smokiem”. Stąd powinny wynurzyć się czerwono-białe tyczki umocowane na nadbudówkach wraku, później bure maszty, komin, mostek kapitański. A może znowu jak rok temu — wyskoczy w białych geizerach pękających bąbli i z powrotem runie na dno? Opalone twarze marynarzy przy burtach statku. Między nimi czerwone czapki norków. Nad dziobem kotłuje się woda — z unoszących się w górę pontonów wychodzi powietrze.

Godzina 15.10 — „wynurza się półmaszt dziobowy”.

Na pokładach zawadza motory sprężarki. Teraz tłoczy się powietrze także do pontonów zawieszonych u rufy. Kadłub powinien dźwigać się równo, w przeciwnym razie grozi mu złamanie. Gruby półmaszt oczekujący wodą wystaje coraz wyżej. Obok ma-

laczny pod powierzchnią drugi. Kapitan Poinc i inspektor Stefanowski ciągle otrzymują meldunki — jak przebiega dmuchanie, czy nie rusza się rufa.

Wśród załóg trochę odprężenia. Zawsze najbardziej czeka się na pierwszy znak.

Wczesny marynarzki podwieczerek. Przy stole cicho, choć pewnie wszystkim to samo zaprzta myśl, widocznie boją się horoskopów. Za dużo było zawodów — trzy razy próby wydobyć konczyły się zatonieniem wraku. Czy aby nie porujemy się z motyką na słońce, nigdzie na świecie nie próbowano jeszcze wyciągać statku z takiej głębokości. Dunczy — słynni z ratownictwa okrętowego — uśmiechali się pobłaźliwie, dowiedziawszy się o tej robocie. Ale i „Lecha” wyciągnąć nie mogli — podstępnie otucha. Tylko gdzie tam „Lechowi”, pierwszemu wiekzemu statkowi wyciągniętemu przez nasze ratownictwo, do „Jastarni”, która większa jest od „Batorego”. Jakos duszno jest w messie, marynarze bledną do burt.

Woda kotłuje się coraz bardziej, rozlewa się ku rufie. Norkowie wiedzą, czym grozi każda źle umocowana lina, niedokładnie spleciony pod kadłubem strop, na którym wiszą pontony. Lepiej nie myśleć. Rok temu urwany ze stropu ponton — jeden z najmniejszych, wielkość dwóch wagonów kolejowych — wyłeciał jak piłka na kilkanaście metrów nad wodę. A gdyby uderzył w statek? Rozmyślania dręcą — norkowie wlepiają oczy w białe, burzliwe fontanny. Czy aby nie dali się zwięzić złudzeniom wzrokowym, które tak często mają ich pod wodą, czy nie zlekceważyli czegoś, nie zapomnieli? Rozmawiają krótkimi, urwanymi zdaniem. Wysoki, kościasty Mieczysław Szapiel, norkowy as „Światowida” uspokaja młodych, rozgoryczonych kolegów.

Słońce pochyla się ku zachodowi. Nad wodą sterczą już dziobowe półmaszty ze złamanym jak trzcina masłem głównym. Wyłazi też kałwałek kominu, na dion obrośnięty małżami. Na mostku kapitańskim „Smoka” nieruchomy kapitan Poinc, obok inspektor Stefanowski, oficjerowie i grupa norków — Sadowy, Jonec, Boguszewicz. Patrzą ku rufie, a tam tylko niewielkie wzgórk bąbli. Rok temu było odwrotnie — dziób nie chciał wychodzić. Co będzie z rufą?

To co się stało później, w Dzienniku Okrętowym „Światowida” zostawiło taki ślad:

Godzina 19.00 — „zauważono, że rufa się podnosi”.

Teraz wypadki toczą się jak lawina. W miejscu gdzie leży rufa wraku, skaczą ku górze słupy spienionej wody, na metr, na dwa, wreszcie wyżej burt statków. Białe, burzliwe piekło. Niespodziewanie wrak oderwał się od dna i leci ku powierzchni. Z kipieli wychylają się maszty rufy, grube i brązowe jak stuletnie sosny. Trzy rzędy masztów — wrak był kiedyś wielkim statkiem handlowym. Zachwycający widok, zachwycający w swej grozie. Zbyt szybko wynurzające się pontony tracą siłę nośną i bezwładny wrak może poślizgnąć się z powrotem na dno. Znowu zjawia się przed oczyma widok sprzed roku — ginący w wodzie pokład. Ludzie stoją nieruchomo.

Kapitan Poinc, norkowie kochani, wszyscy, którym „Jastarnia” przez trzy lata wypinała życie, też musieliście przeżyć w ciągu dwóch minut, chyba w takich chwilach można się dosłuszyć słów włosów na skroniach.

Godzina 19.02 — „wrak wynurzył się częściowo rufową i po lekkim opuszczeniu stanął”.

Tyle tylko zanotował marynarz o tej wielkiej chwili. Nie było czasu na radość, „Smok” i „Światowid” cumowały się do wraku. Później przyszły jeszcze do pomocy dwa holowniki. Scienniało się. Na Helu błyskała latarnia,

WOJCIECH ŻUKROWSKI

»WITAMY WAS POD DIEN BIEN FU«

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

Oficer łącznikowy komendy głównej o godzinie osiemnastej zaprowadził nas do sztabu. Przez parę dni będziemy na linii frontu. Wszyscy mówią, że my mamy wyjątkowe szczęście — deszcz nas osłonił, droga, którą przejeżdżaliśmy, co noc jest bombardowana. Od południa słychać nieustanne, monotonne dudnienie, telefonicy wymieniają liczbę zrzuconych bomb, są odcinki, na które spadło ponad 120. Przestrzegają, żebyśmy uważali w drodze powrotnej.

Olek dostał czerwotki. Co chwila krywa się z przycy i znika w krzakach. Wraca ze strasznie smutną twarzą. Z zawiścią patrzy jak obgrzamy kurę i napychamy się ryżem z ostrym sosem. Wreszcie nie wytrzymał i napili się tustego rosolu. Wędrowki jego uległy przyspieszeniu.

— Cholerny świat — mruczy pod nosem.

Cała nasza obstawa mówi z lubością — „cholera” — używa tego słowa jak my wszyscy, zarówno w złości, jak i dla podkreślenia zachwytu.

Nocami jest tu ruch tak gęsty, że trzeba wcześniej wyjechać, żeby uniknąć korków. Droga jest wyszopierowana, nie wolno przystawać, zaraz popędzają, wszędzie pod krzakami doły dla obserwatorów.

Kawalek od nas w dole kołami do góry leży zwalona ciężarówka. Podobno były ofiary, zgineci skrzynkami amunicji. Maszynę osłonięto gąsienicami, żeby jej nie wykoczyło nieprzyjacielskie lotnictwo, nocą spróbują dźwignąć.

Przed nami jest szeroka dzwinnie azjatycka dolina. Stółkowe góry, brunatne, zdeptane ścierniska pół ryżowe. Czerwone stołce rzuca odbłask na pasma rozlewczonych chmur. Przed nami drobne, w luźnych czarnych jedwabach kroczą dziewczęta z kosami pełnymi owoców, zawieszonymi na bambusach. Chłodny powiew opina szerokie spodnie, tysiące smukłe linie od. Świecą stołkowe kapelusze w ostatnim blasku.

Zadujemy się do dżipi, bo droga po dziennym bombardowaniu jeszcze jest nie oczyszczona, ciężarówka się nie przecisnę. Teraz dopiero, gdy widzę mrowie psielat, spychających ośpisko, tnących gąsienic, pojmuję hasło „rece przeciw bombom”. Przeglądając się z podziwem, zasypując leje, wytaczają objazdy, drągowina umacniają tuste bity rozrzucone kołami. Rece zwyciężają, to musi budzić szacunek.

Zatrzymują nas patroli, błysk latarki z krzaków i okrzyk: — Jechać ostrożnie, lej... Uwaga, most zerwany, objazd korytem rzeki.

Ciasnym wąwozem dostajemy się pomiędzy ogromne ściany skalne. Daleko wysturzał karabinowy. Alarm — lotnik. Kierowca przyspiesza ale przed nami długa kolumna. Rozładowują pociski do dalekonośnych dział, piastują w ramionach metrowe ładunki.

Słychać samolot. Trącam Olka. Cheemy ukryć się w krzakach, pod skałą, ale tam stoi mur skrynek z amunicją, właśnie wyciągniętych z grotu.

— Cholerny świat — wzdycham — jakby pieprzono, pójźmy w drzazgi...

Samolot krąży, rozładunek trwa dwadzieścia minut długich jak wiek. Toteż „towar specjalny” — pociski mają pierwszeństwo przed nami.

Ponad nami stroma ściana, biały wapien świeci w księżycu. Pod nami huk wody, dopyw Czarnej Rzeki. Zostawiamy auto, sami, nawet bez kucharzy przedzieramy się przez krzak i wąwozem. Tu gdzie jest ukryty sztab kierujący operacją. Mnóstwo różnokolorowych kabli snuje się po gałązkach. Przechodzimy w bór rzeki, woda ciepła, jasnozielona sięga do pasa. Przewodnik długo prowadzi nas zrykami, przecinamy rozlane koryto. Wysoko na ścianie skalnej, między drzewami mruka światłoko. Wspinamy się małpim szlakiem, po skałach, między liśćmi, które wylewają na nas całe szklanki wody. Wreszcie szaleń przylepiony do skały. Nasza kwatery. Przy stole nakrytym jadwaniem ze spadochronu czeka na nas dowódca polityczny frontu gen. Le Liem.

— Witam was pod Dien Bien Fu — mówi, ścisnąc nam mocno dionie. — Rozgoście się tutaj... W dzień nie należy schodzić do doliny, bo co dnia bombardują. Gdyby było źle, tu obok jest grot, ale mam nadzieję, że wam szczęście dopisze...

Pomiędzy drzewami migotała woda w księżycu i daleko bez przerwy słychać było potężne wybuchy. Widząc że nadśluchujemy, general uśmiechnął się i powiedział: — To saperzy poszerzają drogę, kruszą skały...

— Pracowałem w kamieniołomie — odpowiadał mi żywo — ale nie słyszałem takich wybuchów...

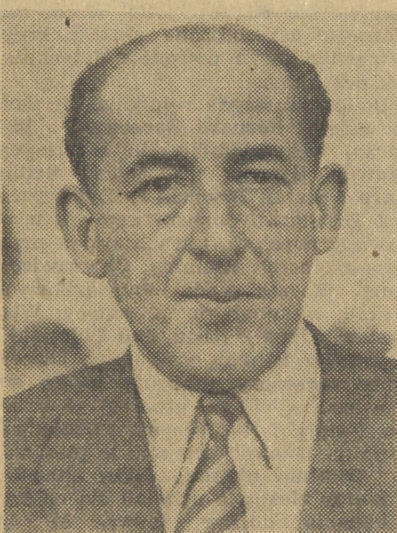
— To może nocne bombowce — zgodził się łatwo. — W każdym razie nie przejmujecie się, życząc wam spokojnej nocy...

Problemy pisarskiego warsztatu

Jan Brzechwa: »Pan przecież tak łatwo pisze«

PISANIE O SOBIE jest zawsze w pewnym sensie aktem samoznieważenia, wynikającym z przeświadczenia o własnej popularności. Łatwo wziąć za pióro pisarzowi o wielkiej sławie i rozgłosie, ale jest to żenujące dla autora, którego żywotowe doświadczenie nauczyło powściągliwości w ocenie swego dorobku twórczego. Nie jeden z moich kolegów żyje w przekonaniu, że na ulicy poznaje go każdy przechodzień, a przynajmniej że drugi mówi z podziwem: „Patrz, oto przeszedł Ikskiński”. Jeśli chodzi o mnie, to wyznaję, że powściągliwości nauczyły mnie telefonistki z centrali depeszy i pewna kierowniczka światłolicy, która, zapowiadając mió wieczór autorski, powiedziała z emfazą: „A teraz wystąpi nasz znany pisarz i poeta — Jan Brzechwa!” Natomiast wspomniane telefonistki, nie szczędząc wysiłku aby zrozumieć moje nazwisko, nadawały najrozmaitsze brzmienia, prócz właściwego. Był więc u nas Drzewko i pan Gryzka i pan Ruchwa, nie mówiąc już o takich nowotworach jak Brzesko, Szewko, Grzeska itp. Kiedy zaś jedna z nich po dokładnym literowaniu doszła wreszcie do Brzechwy, zapytała z wesołym zdziwieniem: „Czy to jest takie nazwisko?” od owej chwili straciłem wszelkie złudzenia i teraz myślę sobie, że ten lub ów czytelnik „Życia”, może zapytać: „Cóż mnie, właściwie, obchodzi problemy warsztatu pisarskiego... tego — no, jak go tam? Drzewko, czy Gryzka?” Zdzając sobie sprawę z tych niebezpieczeństw i przełamując, nie tyle wrodzoną, ile raczej nabytą po wielu doświadczeniach skromność, zabieram się do odpowiedzi na ankietę. Jest ona interesująca dla mnie samego, gdyż pozwoliła mi zastanowić się nad sprawami i procesami, które przebiegały dotąd niepostrzeżenie i uchodziły mej uwadze.

No, cóż... Wstaje bardzo wczesnie i pracuję już od szóstej, zazwyczaj do obiadu. Do najpiękniejszych dni w tygodniu zaliczam te, w których nie jestem zmuszony odrywać się od pracy, to znaczy — kiedy nie mam nieuniknionych konferencji, zebrań, spot-



kań, odwiedzin, rozmów z wydawcami i innych tego rodzaju spraw, uważanych za „bardzo ważne”, podczas gdy dla mnie ważne są właśnie te przedobiedne godziny spędzone przy biurku. Toteż nieraz zazdroszczę tym, których chroni dyscyplina pracy. Po południu nie pracuję nigdy, wieczorami — rzadko. Nie przerywam swych zajęć w okresie wakacji lub innych wyjazdów. W dniach przymusowych przerw ogarnia mnie szybko uczucie niepokoju, niezadowolnienia. Moi koledzy po piórze, którzy pracę zazwyczaj zaczynają wtedy, gdy ja już ją kończę, odnoszą wrażenie, że pracuję niewiele i że jedynie dzięki niezwykłej łatwości rymowania i błahości uprawianego przeze mnie rodzaju pisarskiego osiągam jakieś rezultaty.

Otóż z tą łatwością nie jest sprawa tak prosta. W każdy utwór, który piszę wkładam maksimum staranności i wysiłku, zmagam się z opornością materiału językowego, wertuję nieustannie słowniki, poleguję zdania, aby nadać im „jak największą zwięzłość, czytelność i prostotę, moim zdaniem, aby oddać myśl w sposób najbardziej przejrzysty, niektóre

ustępy opracowuję w wielu coraz to innych wariantach, poprawiam i prze-
rabiam dopóty, aż jestem przekonany, że wiersz osiągnął dostateczną lekkość („Trzeba być lekkim, aby móc lecieć poprzec stulecia” — powiada France). Dzięki tej uciążliwej pracy nad wierszem, nadaję mu pożądaną „łatwość”, która prowadzi nieraz do błędnego mniemania, znajdującego wyraz w słowach: „Niech pan napisać dla nas na jutro wiersz o nowych metodach sadzenia kartofli, pan przecież tak łatwo pisze”. Podobnie rozmawiał jeden z moich przyjaciół, który zwykł był mawiać, że potrafił, by tak pisać, ale nie chce, bo to za łatwe. Mówiąc o żmudnej i trudnej pracy nad pozornie łatwymi i lekkimi wierszami daleki jestem od twierdzenia, jakoby to, co piszę miało być dobre i trwałe. Przeciwnie. Trawi mnie niezaspokojone pragnienie napisania czegoś prawdziwie dobrego, dużego, wartościowego, czegoś, co mogłoby stanowić ów „magnus opus”, o którym marzy każdy artysta.

Skoło już mowa o sposobie pracy, muszę nadmienić, że piszę wyłącznie piórem, co daje mi bliski i bezpośredni kontakt z powstającymi na papierze słowami, co pozwala mi kreślić, poprawiać i dopisywać, a równocześnie sprzyja skoncentrowaniu myśli i uwagi. Do tego celu służą też liczne, rysowane na marginesie zwierzki, litery, figury geometryczne oraz wszelkie esy-floresy, których to znaków, jak wiadomo, maszynny do pisania nie posiadają.

Piszę zazwyczaj na oddzielnych kartkach, utwory swe przepisuję ręcznie z troską o kształt graficzny rękopisu i z pedanterią godną lepszej sprawy. Toteż chętniej przepisuję utwór na nowo, aniżeli miałbym go oddać z poprawkami i przekreśleniami. Zresztą o ile zawsze pełen jestem niepowinności co do wartości napisanego utworu, o tyle nie dąlbym sobie nie powiedzieć na temat mego bardzo ładnego charakteru pisma, który torował mi drogę w początkach kariery literackiej. I mogę — parafrazując słowa Aleksandra Wielkiego powiedzieć, że gdybym nie był literatem, chciałbym być tylko literkiem.

To, co młode panienki nazywają niekiedy jeszcze natchnieniem, a więc dyspozycja lub niedyspozycja twórcza, zależy u mnie wyłącznie od samopoczucia fizycznego, gdyż inne przeszkody łatwo przezwyciężam. Ale że przespana noc, przemęczenie, chłód w pokoju, ból zęba, nie mówiąc już o alkoholu — wszystko co zakłóca jasność myślenia, odbija się na tymach na sprawności twórczej i na jakości wykonanej pracy.

Czytelnicy nieraz mnie zapytują, jak powstają koncepcje moich utworów. Odpowiedź na to trudno jest sprecyzować. Sądzę, że istnieją pewne nagromadzone zasoby wrażeń, spostrzeżeń, pomysłów, które wyobraźnia pisarska pod wpływem nieznanych i przypadkowych nieraz bodźców powołuje do życia, a następnie, już w toku samego procesu pisania, rozwija, uzupełnia i doskonali.

W pracy mego bardzo mi jest pomocna szczególnie umiejętność posługiwania się miarą czasu, organizowania dnia i tygodnia i, — co niektórym wydać się może dziwne, — zdolność planowania w dziedzinie do planowania dosyć trudnej; wreszcie — umiejętność odrywania się od pracy bez zrywania z nią myślowego kontaktu i łatwy do siebie powrót. Te właściwości struktury psychicznej pozwalają mi, obok pracy pisarskiej, prowadzić życie normalnego człowieka i zajmować się sprawami powszednimi, co budzi pobłażliwy podziw zaprzyjaźnionych ze mną pisarzy „nieżyjących”; pozwalają mi nawet marzyć bez „bujania w obłokach”; zwalniają mnie od konieczności absorbowania otoczenia zlymi humorami, a moich domowników od obowiązku chodzenia na palcach na zasadzie „bo On pisze”.

Jeśli chodzi o stosunek do własnych utworów i prac, to najbliższe mi są zawsze te, które świeżo skończyłem, gdyż chwilowy brak perspektywy pozwala mi przez krótki czas żyć z nimi, a ich większą wartość. W chwili obecnej sentymentem takim darzę ukończony niedawno przekład „Rusłana i Ludmily” Puszkina.

Bieżący plan mój, aż do końca roku, przewiduje przekłady utworów Lermontowa, Czechowa i Majakowskiego.

Obraz mego warsztatu pisarskiego nie byłby pełny, gdybym nie zdradził pewnej intymnej jego tajemnicy. Otóż każdy utwór, tuż po napisaniu, odczytuje żonie, wierniej towarzyszy mejej pracy. Jest ona pierwszym (i bodaj jedynym) recenzentem moich książek, przepisuje je na maszynie, zajmuje się ich adiacją i korektą oraz dzieje z mną wszystkie blaski i cienie mego pięknego zawodu.

Z tygodnia Straży Pożarnych



Nie lada sensacja był w niedzielę 6 bm. głos syren, który poruszył wszystkich mieszkańców śródmieścia. Przechodnie ujęli zaraz potem wydobywające się kłęby dymu z budynku ratusza. Przybyła straż zlikwidowała szybko „pożar”. Ta próba wykazała wysoką sprawność naszej straży.

DZIEŃ OLSZTYNA

W CZWARTEK 17 bm. wypadła dzień wolny od pracy. Większą część mieszkańców spędziła na jeździe, ale niekiedy w Olsztynie. WRZZ organizuje bowiem w tym dniu jednodniowe wycieczki po jeziorach na trasie Głębokie - Miłokajki - Ruciane. W programie: atrakcje. Będą wycieczki artystyczne, loteria książkowa, występować będzie chór Jara z towarzyszeniem orkiestry. Na wycieczkę mogą pojechać wszyscy zgłoszeni (wraz z rodzinami) do swojego macierzystego związku zawodowego.

NA CZAS trwania wycieczki kolarskiego DWM o wynikach na którym etapie oraz o dokonywaniu przebiegu jazdy na trasie wycieczki, w tym celu będzie specjalny punkt prasowy. Lokalny radiowiec informacyjny obsługiwać będą dziennikarze olsztyńscy, a wiadomości wysłuchacze będą mogli codziennie w godzinach popołudniowych, przysyłać przed gmach RSW „PRASA” przy ul. Mazurskiej.

PRZYPOMINAMY, że można jeszcze za piątą na wycieczkę do Poznania, którą organizuje WRZZ wraz z WDK Koszki, wycieczki wynosi 89 zł od osoby. Wypisz w dniu 20 bm. Zapisy przyjmuje „Orbis” Nr tel. 23-12.

JAKO JEDNY z osnów do złożenia egzaminu maturalnego, przysięgli „do roli” ze szkoły ogólnokształcącej dla pracowników RSW „PRASA” przy ul. Mazurskiej.

PMZOT uruchamia z dniem 25VI.54 r.

kurs dla kierowców

NA KAT. III. Oplata wynosi 100 zł. W dniu 20 Zapisy przyjmuje PZM Olsztyn ul. Piłsudskiego nr 10, tel. 693, oraz Ośrodek Szkolenia Motorowego w Ostródzie, ul. Armii Ludowej nr 5. k 2561 0

ze sportu

W ub. niedzielę rozegrano w Olsztynie mecz o mistrzostwo III ligi między Kolejarzem Olsztyn a Budowlanym Warszawa. Zwyciężył Kolejarz 2:1. Bramki zdobyli — dla Kolejarza Baltrun i jedna samobójcza, dla Budowlanych T. Lewandowski.

GWARDIA OLSZTYŃ — STAL OKĘCIE 2:2 (1:1)

Już trzeci kolejny mecz Gwardii przyniósł jej w rezultacie punkt w tabeli mistrzowskiej. Tym razem zdobyła go Gwardia na ciężkim terenie Stali z Okęcia. Gwardziści grali obecnie o wiele lepiej niż na początku sezonu i widać, że mimo ostatniego na razie miejsca w tabeli, z III ligi łatwo nie zrezygnują. Niedzielny mecz był interesujący. Stal okazała się drużyną lepszą technicznie, lecz za to zawiadła kondycyjnie. Pod tym względem Gwardia była zdecydowanie lepsza i to zdecydowało o wyniku.

Pierwsza połowa gry upłynęła pod znakiem przewagi Stali. Napad jej przebiegał często na polu karnym Gwardii, stwarzając tam niebezpieczną sytuację. Wynikiem przewagi był —

GDZIE?

TEATRY
Teatr im. Jaracza — „Świętoszek” — godz. 20
Kina (wg informacji OZK)
Polonia — „Nauczyciel tańca”. II seria w opracowaniu polskim, godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Tosca”, prod. franc., godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Jak hartowała się stal”, godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 41, pl. Armii Czerwonej
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Gdzie się podziały dwójki i trójki murarskie?

Te sprawy trzeba wyjaśnić

Odwiedziliśmy onegdaj budowę ZBM w Olsztynie Nr 121.

— Jak u was z uzupelnieniem robót — pytamy kierownika budowy.

— Mam, a jakże, kilka zespołów: 2 ciesielskie, 5 brygad murarskich. — No, a dlaczego murarze pracują indywidualnie, czemu nie ma dwójek czy trójek?

— Przecież mówię, że pracują zespołowo — zaperzył się kierownik.

Ale potem wyjawia się już bez trudności, że za pracę zespołową uważa się tu pracę pewnego zbiorowiska ludzi na jednej budowie. To „zespół”. Metody, jakie ten „zespół” stosuje nie różnią się wiele od metod stosowanych przez murarkę z lat międzywojennych, zaś brygady

ciesielskie? Każdy budowlany wie, że cieśle w pojedynkę nie pracowali nigdy. Dlatego może w statystykach ZBM procent uzupelnienia prac ciesielskich dosięga setki...

Po naszych wyjaśnieniach kierownik zgodził się, że tych nowoczesnych zespołów faktycznie na budowie nie ma, tłumacząc jednak, że... na budowie (składającej się nota bene z trzech niemałych obiektów) nie ma jakoby odpowiedniego frontu robót dla dwójek czy trójek. Po wtóre, gdyby ów front nawet był (nie wątpimy że jest) — to ludzie są „rozrywani”, przesyłani na inne budowy zanim zdążyli zgrać się w dwójce, czy trójce. A po trzecie — budowa ma nadmiar kwalifikowanych murarzy, cierpi natomiast na brak podreżnych. To wszystko, z dodatkiem, że ZBM uzupelnieniem robót na tej budowie rzekomo się interesuje...

Nie ulega wątpliwości, że jeśli front robót znalazł się dla 5 murarzy — znalazłby się i dla 5-ciu dwójek. Co do braku podreżnych — to przecież na budowie tej są tacy i to w odpowiednich grupach. Dwójek zaś nie ma, bo tym razem kierownik miał słuszność: i tu, i na wielu innych budowach panuje taka gospodarka kadrami, że istotnie na utrzymanie zespołu murarskiego szans wielkich nie ma.

Ani na budowach, ani w zjednoczeniach, ani w zarządzie okr. związków budowlanych, ani w WRZZ nikt nie mówi nie złego na dwójki. Skądże!

— Dwójki są potrzebne, konieczne, wydajne — ale o faktycznym stanie rzeczy, że zespoły w istocie prawie że nie istnieją — wstydliwie się nie wspomina, głosząc zresztą bez entuzjazmu — podobnie jak ów kierownik ze 121 budowy, że gdzieś (w sprawozdaniach?), one są...

Gdzie się zatem podziały owe „złote czasy” olsztyńskiego budownictwa, czasy sprzed roku, kiedy np. w Olsztynie rzeczywiście budowały dwójki i trójki, kiedy raz za razem padały w Olsztynie krajowe rekordy w układaniu cegieł?

— Nie ma gdzie użyć dwójek — twierdzą „nowe metody pracy” ZBM, którego zagadnienie to w pierwszym rzędzie — jako najpoważniejszego przedsiębiorstwa — dotyczy. A nam się zdaje, że jednak, choć zakres robót ZBM jest w tym roku większy, to po zwycięskiej budowie zachowały mniej więcej ten sam

co w roku ubiegłym rozmiar. Wygasił jednak entuzjazm do zespołowej pracy począwszy od WRZZ przez wszystkie szczeble związków i działów przedsiębiorstw — skończywszy na bezpośrednim wykonawcy — murarzu. Nie podsycony — malaj!...

A przecież bezsporną wyższość pracy zespołowej nad indywidualną udowodnili w ubiegłym roku sami olsztyńscy murarze (przypomnijcie sobie zarobki!). Zespół jest nadal wyższą formą pracy Wyższą, bo wyżej, niż w indywidualnej, jest w stanie więcej zarobić. Rezygnacja więc z zespołu godzi w plany, w terminy, uderza murarza po kieszeni...

Jak podnieść procent (faktyczny) uzupelnienia prac w naszym województwie — pomysłał niewątpliwie wszystkie wymienione w niniejszym artykule instytucje. Fakt, że rzeczywiście pracujących w zespołach dwójek i trójek jest zastraszająco mało, że są one z reguły bardzo nietrwałe, powinien pobudzić zwłaszcza zw. zaw. budowlanych, NOT i gabinet techniczny WDK, by zespoły te znów ożyły i to jeszcze w okresie letnim, aby jeszcze w tym roku można było usłyszeć o zwycięskich zespołach murarzy. (r)

III WYŚCIG KOLARSKI DOKOŁA WARMII I MAZUR

OPUCHAR PRZECHODNI GŁOSU OLSZTYŃSKIEGO I WKKE

Królak zwycięzca I etapu

Start zawodników do III DWM odbył się przed hotelu „Warmińskie”, gdzie kolarze zatrzymali się na nocleg. Przed hotelem zgromadzili się tłumy mieszkańców Olsztyna. O godz. 11 barwna wstęga zawodników wyruszyła sprzed hotelu na start honorowy, znajdujący się na placu gen. Świerczewskiego. W drodze na start Królak wraz z Grabowskim w imieniu wszystkich zawodników III DWM złożyli wieniec u stóp Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej.

Do zebranych widzów i zawodników na placu gen. Świerczewskiego w imieniu komitetu honorowego III DWM przemówił przew. Prez. Woj. RN poseł na sejm ot Julian Malewski, red. naczelny „Głosu Olsztyńskiego”, ob. Tadeusz Gutkowski oraz Stanisław Królak.

Po przemówieniu, z placu gen. Świerczewskiego odbył się start honorowy. Honorowym starterem był przew. Prez. Woj. RN Julian Malewski. Kolarze odcinek drogi prowadzący na start ostry przejechali ulicami: 22 Lipca, Pieniężnego, Szrejbiera, al. Niepodległości. Wszędzie entuzjastycznie witany ich zebrany na chodnikach tłumy mieszkańców miasta.

A oto wyniki techniczne: **DZIAŁOWO. Pierwszy etap do rocznego wycieczki kolarskiego dookoła Warmii i Mazur z Olsztyna do Działowa (176 km) wygrał Królak (CWKS I) w czasie 5:07:42, zwyciężając na finiszu Hadasika (Unia) 5:07:42, Klabiniego (Gwardia I) 5:07:43, Dąbkowskiego (CWKS II) 5:07:45, i Waliszewskiego (CWKS II) 5:07:45. Grabowski wycofał się z powodu kontuzji odniesionej w kraksie.**

Na starcie w Olsztynie stanęło 101 kolarzy, reprezentujących 20 drużyn zrzeszonych. Zwarta stawka kolarzy ruszyła w ostrym tempie. Próby ucieczek Wójcika, Grabowskiego i Łaskasa, następnie znowu Wójcika i Grabowskiego są likwidowane. Na 30 km Wójcik inicjuje jeszcze raz ucieczkę, pociągając za sobą: Klabiniego, Hadasika, Plóbe (Unia), Kowalskiego (Ogniwo), Jurka (CWKS III) i Wiśniewskiego (CWKS II).

Na 65 km następuje niespodziewana kraksa. W grupie goniącej czołówek składającej się z ponad 20 kolarzy przewracają się kilkunastu zawodników, a wśród nich Grabowski, który doznał dotkliwej kontuzji i wycofuje się z wycieczki.

W Mławie, na 20 km przed metą, do przodu wysuwa się Klabiniec, jednak po 15 km dochodzi go czołówek. Na ulicy Działowa kolarze wpadają zważającą grupą. Na finiszu najszybszy jest Królak.

Zawodnicy z drużyny Warmii i Mazur na I etapie pojechali słabo, w rezultacie czego Lamparski przybył na metę jako 48 w czasie 5:29:09, Taplik 5:39:14 i Malinowski 5:43:03.

Po pierwszym etapie drużynowo prowadzi CWKS z czasem 15:23:33, drużyna Warmii i Mazur znajduje się na 19 miejscu z łącznym czasem 16:51:20.

Kiedy kolarze ruszyli już ze startu ostrego przy ul. Niepodległości i pomknęli szosą na Szczytno, długo jeszcze zdawało się nam, że jesteśmy w... Olsztynie, bowiem co najmniej na przestrzeni kilku kilometrów wzdłuż szosy stały tłumy widzów oklaskujących serdecznie zawodników.

Ob. Marian Majdecki, Urszula Dymna, Michał Barański. — W Waszych sprawach interweniuje. Odpowiedzi wysłamy pocztą.

Ugłoszenia drobne

Zgubiono legitymację służbową nr 15 Wychowawcy Przedszkoli w Bartoszych, oraz kartę meldunkową na nazwisko Zimka Julian. p. 943-1

Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 3/6 5-B-13486

Spacerkiem po Ostródzie

Jest w Ostródzie plac, który nie ma nazwy (obok przystanku dla stażków). Na placu tym znajduje się fontanna — ulubione miejsce zabaw okolicznych dzieci. Tętno obok fontanny przedstawia jednak oplatany widok. Ponieważ rano się tu rozbite butelki i różnego rodzaju odpadki — ślady pożytku szlaku ganów.

Wiecej troski o czystość miasta — oto apel, który kierujemy do jego zarów no ojcow, jak i ogółu mieszkańców. Od władz miejskich oczekujemy również zawieszenia tablic z nazwą placu.

Tak, jak większość dworców kolejowych

O ile piszemy już o dworcu kolejowym warty

Światło i oświata

— Czy pamiętasz wieczory roku 1946? Czy widziałeś w tym czasie wieś Warmii i Mazur? Czy interesowałaś się tym, co robili chłopcy w godzinach, w których mrok otulał ziemię, a na dworze gwiazdy przejmowały wicher pędzący ze sobą tumany śniegu lub chmury nabrzmiałe wilgocią?

— Pamiętam... W mieszkaniach chłopów nie było światła. Ludzie przy świecach lub lampkach naftowych czytali książki i gazety. I wesele kładli się spać zmęczeni mrokiem i ciemnością.

Wszystko działało się przed dziesięć laty. Lecz w latach następnych w coraz większej ilości wsi mazursko-warmińskich pojawia się elektryczność. Coraz więcej okien w chatkach wiejskich jarzy się wieczornym blaskiem. Przybywa coraz więcej linii elektrycznych, które zdają się opłacać jak siatką pajęczą ziemię lasów i jezior pełną.

W latach pięćdziesiątych giną cyfry i statystyki. Głównie w upajającym tempie pracy społeczeństwa, nie mającego miary już dokonanych lub zaplanowanych czynności. I znów województwu naszemu przybywają dziesiątki kilometrów nowych linii elektrycznych, biegnących przez miasta, wsie i osady.

W tym roku na elektryfikację wsi mazurskiej przeznaczono w budżecie kwotę ponad 9 mil. zł. Suma ta jest o 75 proc. wyższa od zaplanowanej i zrealizowanej w ub. r.

— A czy wiesz, ile gospodarstw chłopskich otrzyma dzięki tej sumie światła elektryczne?

— Odpowiedź na to pytanie jest trudna. Zresztą znów wkroczyłbyś w najeżoną cyframi krainę statystyki. A tego chcemy uniknąć. Powiem więc prosto i wyraźnie:

Dzięki tym 9 milionom złotych zelektryfikowanych zostanie około 95 miejscowości wiejskich. Takich, w których mieszkańcy jeszcze nie oglądali żarówki światłem blyszczące lub nie czytali książek przy jej blasku.

Prąd popłynie do najodleglejszych nawet wsi mazurskich, niosąc ze sobą postęp, nowoczesność i wiedzę. Wiedza ta będzie źródłem lepszej uprawy gleby, nowych metod agrotechnicznych, większych zbiorów i wzrostu hodowli. (Boh)

Kurs Bi i HP

dla spółdzielców w Bartoszych

W świetlicy międzyspółdzielniowej przy spółdz. „Krój” w Bartoszych odbyła się uroczystość zakończenia drugiego kursu bezpieczeństwa i higieny pracy. Egzamin wykazał, że słuchacze dobrze zrozumieli i przyswoili sobie materiał, o czym świadczyły oceny komisji egzaminacyjnej: same dobre i bardzo dobre.

Po egzaminie odbyła się uroczysta wieczornica, której program wypełnił zespół śpiewu i tańca z domu dziecka TPD w Bartoszych. Zarówno ludowe tańce w oryginalnych strojach jak popisy chóru wzbudziły podziw i zachwyt licznie zgromadzonych członków spółdzielni.

kor. Zet.

Nasi korespondenci donoszą:

Rady Narodowe i delegaci Min. Skupu muszą baczej analizować akcję dostaw

W woj. olsztyńskim obowiązkowe dostawy żywności przebiegają nader w zbytnim tempie. Meldunki naszych korespondentów terenowych wskazują, że przebieg dostaw zależy przede wszystkim od pracy aparatu skupu, rad narodowych i aktywów.

Nasz korespondent z Ostródy donosi, że niedostatecznie jeszcze przebiega skup żywności w gminie Kąkrowo. Wnie tego stanu rzeczy ponosi w dużej mierze aktywny gminny, a szczególnie gminny delegat Min. Skupu oraz Gminna Rada Narodowa. Instytucje te nie wykazują większego zainteresowania sprawą realizacji zobowiązań wobec Państwa.

Bierne stanowisko delegata Min

Skupu i GRN jest przyczyną tego, że wielu chłopów ma poważne zaległości w dostawach. Do szczególnie ociągających się z wykonaniem obowiązków dostaw żywności należą chłopcy Antoni Murzyn i Bolesław Baranowski ze Zwierzewa oraz Wacław Olszewski z gromady Łdzbank. W stosunku do opieszalszych chłopów GRN winno zastosować przewidziane sankcje, czego z niewiadomych powodów dotychczas nie uczyniono.

Do przodujących rolników tej gminy należą: Bernard Baczewski z Idzbarka, Alfred Dalkowski z Ornowa, Jadwiga Rychter z Ornowa, Soltan Karp i Stefan Drwiczek ze Zwierzewa. Z Działowa donoszą nam, że w obowiązkowych dostawach żywności przodują gromady: Kielpiny, Chartowice i Koty. Roczne plany obowiązkowych dostaw wykonał m. in. rolnicy: Władysław Klepa z Kisin, Jan Łojewski i Kazimierz Klimak z Księżego Dworu. Słabo natomiast realizują swoje zobowiązania chłopcy gromad Wierzbowa, Bałuty i Ryczyny. Gromady te zajmują ostatnie miejsca w powiecie.

Ostatnio ukarano kilku chłopów, którzy złośliwie uchylali się od wykonania dostaw żywności. M. in. grzywną w wysokości 2.000 zł. ukarano Wincentego Tańskiego, właściciela 22-hektarowego gospodarstwa w gromadzie Jonowo. Karę grzywny w wysokości 1.000 zł. otrzymał 17 ha rolnik Fabian Karbowski z gromady Czybiesz.

Słabo przebiega realizacja obowiązków dostaw żywności w powiecie Susz. Z powodu braku należytej kon-

Spacerkiem po Ostródzie

Jest w Ostródzie plac, który nie ma nazwy (obok przystanku dla stażków). Na placu tym znajduje się fontanna — ulubione miejsce zabaw okolicznych dzieci. Tętno obok fontanny przedstawia jednak oplatany widok. Ponieważ rano się tu rozbite butelki i różnego rodzaju odpadki — ślady pożytku szlaku ganów.

Wiecej troski o czystość miasta — oto apel, który kierujemy do jego zarów no ojcow, jak i ogółu mieszkańców. Od władz miejskich oczekujemy również zawieszenia tablic z nazwą placu.

Tak, jak większość dworców kolejowych

O ile piszemy już o dworcu kolejowym warty

skiego”, ob. Tadeusz Gutkowski oraz Stanisław Królak.

Po przemówieniu, z placu gen. Świerczewskiego odbył się start honorowy. Honorowym starterem był przew. Prez. Woj. RN Julian Malewski. Kolarze odcinek drogi prowadzący na start ostry przejechali ulicami: 22 Lipca, Pieniężnego, Szrejbiera, al. Niepodległości. Wszędzie entuzjastycznie witany ich zebrany na chodnikach tłumy mieszkańców miasta.

A oto wyniki techniczne:

DZIAŁOWO. Pierwszy etap do rocznego wycieczki kolarskiego dookoła Warmii i Mazur z Olsztyna do Działowa (176 km) wygrał Królak (CWKS I) w czasie 5:07:42, zwyciężając na finiszu Hadasika (Unia) 5:07:42, Klabiniego (Gwardia I) 5:07:43, Dąbkowskiego (CWKS II) 5:07:45, i Waliszewskiego (CWKS II) 5:07:45. Grabowski wycofał się z powodu kontuzji odniesionej w kraksie.

Na starcie w Olsztynie stanęło 101 kolarzy, reprezentujących 20 drużyn zrzeszonych. Zwarta stawka kolarzy ruszyła w ostrym tempie. Próby ucieczek Wójcika, Grabowskiego i Łaskasa, następnie znowu Wójcika i Grabowskiego są likwidowane. Na 30 km Wójcik inicjuje jeszcze raz ucieczkę, pociągając za sobą: Klabiniego, Hadasika, Plóbe (Unia), Kowalskiego (Ogniwo), Jurka (CWKS III) i Wiśniewskiego (CWKS II).

Na 65 km następuje niespodziewana kraksa. W grupie goniącej czołówek składającej się z ponad 20 kolarzy przewracają się kilkunastu zawodników, a wśród nich Grabowski, który doznał dotkliwej kontuzji i wycofuje się z wycieczki.

W Mławie, na 20 km przed metą, do przodu wysuwa się Klabiniec, jednak po 15 km dochodzi go czołówek. Na ulicy Działowa kolarze wpadają zważającą grupą. Na finiszu najszybszy jest Królak.

Zawodnicy z drużyny Warmii i Mazur na I etapie pojechali słabo, w rezultacie czego Lamparski przybył na metę jako 48 w czasie 5:29:09, Taplik 5:39:14 i Malinowski 5:43:03.

Po pierwszym etapie drużynowo prowadzi CWKS z czasem 15:23:33, drużyna Warmii i Mazur znajduje się na 19 miejscu z łącznym czasem 16:51:20.

Kiedy kolarze ruszyli już ze startu ostrego przy ul. Niepodległości i pomknęli szosą na Szczytno, długo jeszcze zdawało się nam, że jesteśmy w... Olsztynie, bowiem co najmniej na przestrzeni kilku kilometrów wzdłuż szosy stały tłumy widzów oklaskujących serdecznie zawodników.

Biblioteka Młodego Czytelnika

Cena 1 egz. zł 1.50

— NA ŚNIEŻNEJ TRASIE
— POWROT DO JASNEJ POLANY
— EMILI EMILI
— JAK UCZYŁEM SIĘ
— NA STYKU
— SMOLAKOWO
— WARUGA NIE POJECHAŁ
— NOWA KSIĘGA DZUNGLI
— WIECZOR U HANYSA DĘBICKA
— OPOWIEŚĆ ATLANTYCKA

PANSTWOWE WYDAWNICTWO LITERATURY DZIECIĘCEJ „NASZA KSIĘGARNIA”

Warszawa, ul. Spasowskiego 4

Szczęśliwe losy czekają na Ciebie

w kolekturze Polskiego Monopoli Loteryjnego

Olsztyn P.D.T. Stary Rynek nr 3